Kuryer Poznański.

Nr. 203. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Wtorek, 6 września 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 5 września.

Dotąd jeszcze nie ucichły pogłoski o projektowanych odwiedzinach króla Humberta na dworze austryackim, a już nowa pojawia się wieść o bliskiém spotkaniu się cesarza niemieckiego z carem Aleksandrem. Wieść tę kolportują od dni kilku dzienniki wiedeńskie, dotąd wszakże żaden z poważniejszych dzienników europejskich nie uważał za stósowne choćby pobieżną uczynić o niéj wzmiankę. Z dzienników pruskich podjęła ją pierwsza Danziger Ztg. i podaje nawet szczegóły, które, gdyby były autentyczne, usuwałyby wszelką wątpliwość co do zamierzonego spotkania się monarchy niemieckiego z carem Rosyi. Komunikat Danziger Ztg. brzmi:

Gdańsk, 3 września. Od dziś rano obiega tu pogłoska, jakoby w piątek w przyszłym tygodniu (9 bm.) nastąpić miało spotkanie się cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem. Według zasięgniętych w sprawie téj przez nas informacyi nadeszły już wczoraj wieczorem do naczelnych tutejszych władz w drodze telegraficznéj doniesienia, które stwierdzają jak najzupełniéj rzeczoną pogłoskę. Car Aleksander III przybędzie, jak słychać, do Gdańska na okręcie wojennym i zabawi tu przez kilka godzin. W porcie powitają statek carski niemiecka eskadra pancerna i yacht dworski „Hohenzollern“, na którym przybył tu dotąd admirał Stosch. Równocześnie przybędzie pociągiem nadzwyczajnym cesarz Wilhelm, wracając z manewrów kawaleryi z pod Chojnic — prawdopodobnie z następcą tronu. Cesarz, jak się dowiadujemy, zamieszka w gmachu rejencyjnym. Pobyt ich Cesarskich Mości i wysokich gości z ich orszaku potrwa dzień jeden. Jutro oczekują tu przybycia kuryerów dworskich. Przedwstępne przygotowania do przyjęcia uroczystego monarchów zostaną niezwłocznie podjęte.

Doniesienie Danziger Ztg. nosi datę sobotnią; trzy zatém już dni upływają, a do téj chwili nie zaprzeczono mu z Berlina. Rzecz więc ciekawa, czy berlińskie sfery urzędowe lekceważą sobie wiadomość pisma gdańskiego, czy też milczeniem swém przyznają mu wiarogodność. W każdym razie nie długo będziemy czekali na wyjaśnienie całéj téj sprawy, gdyż przyjazd monarchów oznaczony jest na przyszły piątek.

W dniu wczorajszym odbyć się miały we Francyi ściślejsze wybory w 64 okręgach. Do téj chwili nie odebraliśmy wiadomości o wyniku tych wyborów, które mają wyjaśnić niepewną sytuacyą i zadecydować ostatecznie, czy u steru rządu utrzyma się dzisiejsze ministerstwo, czy je zastąpią radykalniejsze żywioły ze stronnictwa Gambetty. Tymczasem walka pomiędzy prezesem ministerstwa a marszałkiem Izby deputowanych coraz więcéj się zaostrza i, jak dziś rzeczy stoją, wszelkie są widoki, że p. Ferry wyjdzie z walki téj zwycięzcą. Znane wystąpienie Gambetty w cyrku zimowym, jego program ateistycznéj republiki i proklamowanie religii naturalizmu dodało nie małéj otuchy jego przeciwnikom. Organa prasowe umiarkowanego stronnictwa republikańskiego, a nawet te, które niedawno jeszcze temu oświadczyły się za koniecznością utworzenia gabinetu pod przewodnictwem Gambetty, protestują przeciw jego szalonym doktrynom religijnym. Pan Gambetta — pisze Journal des Débats — okazał się zaciekłym sekciarzem; tego fanatyzmu zaiste zrozumieć nie zdołają prawdziwie wykształceni ludzie. Dziennik Parlament zarzuca marszałkowi i jego przyjacielowi Pawłowi Bert niekonsekwencyą. Twierdzicie panowie — mówi wspomniane pismo — że nauka religii jest szkołą niemoralności i anti-patryotyzmu. Jeżeli wasze twierdzenie byłoby prawdziwém, wtedy należałoby całkiem znieść naukę religii, a jéj nauczycieli powsadzać do więzienia. Ależ o tém zapewne nie myślicie; po cóż więc występujecie z tak bezmyślnemi deklamacyami, których przecież nie będziecie chcieli przeprowadzać w życiu? — Szalone te teorye religijne Gambetty wielkie wywołały zaniepokojenie i oburzenie w niemieckich sferach protestanckich. Organ sfer tych, berliński Reichsbote, w następujący ocenia sposób wystąpienie Gambetty i Berta w cyrku zimowym:

„Z prawdziwém obrzydzeniem odwraca się uczciwy człowiek od tego brzydkiego widowiska, w którém dwóch komedyantów, kadząc sobie nawzajem, prawi tak niedorzeczne androny wobec publiczności. Mowy tych komedyantów przypominają bardzo żywo kult rozumu i cnoty Robespierra i towarzyszy. Oby skutki tych praktyk nie okazały się dziś równie zgubnemi dla Francyi, jak w czasie, w którym na ołtarzu bogini rozumu tyle krwawych składano ofiar. „Społeczeństwo ludzkie w tym samym stopniu posuwa się ku moralnemu postępowi, w jakim oddala się od religii,“ — mówi Bert, a publiczność bije brawo téj zasadzie, która prawdę przewraca do góry nogami. Innemi słowy p. Bert mówi: Im bezbożniejszym stawać się będzie człowiek, tém będzie moralniejszy; Bóg więc przedstawiony jest tu jako źródło niemoralności, potrzeba go zatém usunąć, iżby społeczeństwo ludzkie mogło stać się moralném. Piękne otwierają się widoki dla Francyi, gdyby Gambetta miał sprawować w niéj rządy a przyjaciel jego został ministrem oświecenia.“

W téj chwili donosi nam telegram o rezultacie odbytych w dniu wczorajszym ściślejszych wyborów. Rezultat znany jest z 34 okręgów; republikanie przeprowadzili 32 swych kandydatów, bonapartyści jednego i monarchiści także jednego. Z obranych 32 republikanów należy 15 do stronnictwa intransigentów lub do skrajnéj lewicy; republikanie zdobyli trzy nowe krzesła, które dotąd zajmowali bonapartyści i monarchiści; w Paryżu obrani zostali Passy, Ranc, Maret i Révillon. — Tak tedy skrajny republikanizm nie mały odniósł tryumf, kiedy na 32 kandydatów republikańskich zdołał aż 15 swoich przeprowadzić! Doktryny Gambetty i Pawła Berta bujny, jak widać, wydają plon.

W zagadkowéj sprawie podróży hr. Andrassego do Rumunii, zabrał także głos półurzędowy organ rumuński i twierdzi, że odwiedziny byłego kanclerza austryackiego są li prostym aktem grzeczności. Nie kończy przecież Romanul na tém swego artykułu i w dalszym ciągu popada w kombinacye, pisząc, że jeżeliby odwiedzinom tym można przypisywać jakieś polityczne znaczenie, to należałoby go szukać w tém, że Austro-Węgry przekonane są o lojalności narodu rumuńskiego i hr. Andrassy chciał dać dowód, że i Rumuni liczyć mogą również na lojalność ich węgierskiego sąsiada. Artykuł kończy się tak: „I z tego to względu witamy radośnie hr. Andrassego jako nowego gościa i cieszymy się wielce, że przez swe odwiedziny zniszczył z pewnéj strony ułożone oszczerstwa i uknute intrygi.“ Ostatnie te słowa dziennika rumuńskiego nowe otwierają pole do domysłów, gdyż rzecz ciekawa, jakie to stronnictwo lub jakie mocarstwo podnosi te oskarżenia i knuje intrygi, mające poważnić Austro-Węgry i Rumunią? Jeżeli więc Romanul cieszy się, że hr. Andrassy węzeł tych intryg podczas pobytu swego na dworze rumuńskim potargał, to odwiedziny jego nie były li aktem grzeczności i miały w rzeczy saméj znaczenie polityczne. Tak więc komunikat Romanula nic nie wyjaśnia i obraca się w samych sprzecznościach.

Czyżby owe wspomniane przez półurzędowy organ intrygi dotyczyć miały Rosyi? Może to być bardzo możliwém. Rosya zorganizowała w Rumunii, jakeśmy to dawniéj donosili, silne stronnictwo, usiłujące wywołać zatarg pomiędzy Rumunią a Austro-Węgrami. Obecnie, gdy ajenci rosyjscy niezwykłą rozwijają czynność na półwyspie bałkańskim, gdy panslawizm rosyjski podnosi głowę w Serbii, a nawet pomiędzy Słowianami austryackimi zapuszcza swe sieci, jak tego dowodzi okólnik ministra węgierskiego do nadżupanów, obecnie i rosyjskie stronnictwo w Rumunii na nowo występuje na scenę, przybierając ułudną maskę patryotyzmu i wywieszając sztandar Rumunii irredenty.

Agitacye te rosyjskie na półwyspie skierowane są nietylko przeciw Austryi, zwrócone są one zarówno i przeciw Turcyi. Korespondenci kilku poważnych dzienników zagranicznych widzą nawet w zaburzeniach w Albanii rękę rosyjską. Powstanie w Albanii przybiera coraz większe rozmiary. Derwisz pasza nie zdołał dotąd złamać oporu ludności w okolicach Prizrenia i Diakowy i zająć dwóch tych miejscowości, a już nowe wybucha powstanie w okolicach Ipeku. Pod Rekką i Nukką przyszło w tych dniach do krwawego starcia pomiędzy wojskiem tureckiém a Albańczykami. Derwisz pasza, widząc niedostateczność sił swoich, zażądał posiłków od paszy skadarskiego, który też rzeczywiście wysłał do Prizrenia 2 bataliony piechoty. Z innéj strony zanosi się na zatarg pomiędzy Czarnogórcami a Albańczykami z powodu Gusinii i Plawy, które w roku zeszłym były przyczyną długich sporów i o mało co nie stały się przyczyną krwawéj walki. Ludność Gusinii i Plawy zamierza się przyłączyć do ruchu ogarniającego stopniowo całą północną część Albanii. Ali bej, który kiedyś opierał się przyłączeniu ziem tych do Czarnogórza, wydał obecnie odezwę do mieszkańców dwóch tych okręgów, wzywając ich, ażeby przygotowali się do oporu w razie, gdyby Turcy wkroczyć mieli do Gusinii i Plawy. Słowem, stan rzeczy w Albanii staje się coraz groźniejszym dla Turcyi.

---

* **Walne Zebranie** wyborców powiatów Starogardzko-Kościerskiego celem wyboru kandydata do parlamentu niemieckiego odbędzie się dnia 13 b. m. o godz. 2 po południu w Skarszewach w sali strzeleckiéj.

---

* **Ważne dzieło**, dotyczące życia i prac apostolskich świętych apostołów Słowiańszczyzny Cyryla i Metodego, wydał J. E. ksiądz Kardynał Bartolini pod tytułem:

„Memorie storico-critiche archeologiche dei santi Cirillo e Metodio e del loro apostolato fra le genti slave per Domenico Bartolini, prete del titolo di S. Marco, Cardinale della Santa romana Chiesa, prefetto della santa congregazione dei riti. Roma, tipografia vaticana 1881; 4o XXIX e 256 pag. (Wspomnienie historyczno-krytyczne i archeologiczne o świętych Cyrylu i Metodym, oraz o ich apostolstwie między ludami słowiańskiemi przez ks. Dominika Bartoliniego Kardynała presbytera św. rzymskiego kościoła, tytułu św. Marka).

Jest to wspaniale wydana i krytycznie opracowana biografia świętych braci soluńskich, z dodatkiem map i rycin odnoszących się do ich pobytu w Rzymie i innych miejscach apostolskiéj pracy. Zdamy obszerniéj sprawę z tego znakomitego dzieła, które wszystko, co dotąd o życiu i działaniu śś. Cyryla i Metodego pisano, stwierdza bardzo gruntowną krytyką i archeologicznemi studyami uzupełnia.

---

* **Przewielebny Biskup krakowski**, ks. Albin Dunajewski, otrzymał od Ojca św. tytuł hrabiego rzymskiego oraz godność asystenta tronu papiezkiego, jaką otrzymał był ks. Biskup Janiszewski.

Walne zebranie przedwyborcze w Poznaniu.

Poznań wystąpił jako ostatni z rzędu na zebranie przedwyborcze — ale zapewne nigdzie téż wyborcy nie zebrali się w tak poważnéj liczbie, jak w stolicy Wielkopolski, któréj obywatele przybyli wysłuchać sprawozdania swego szanownego posła i naradzić się w sprawach wyborczych.

O godzinie kwadrans na 8 wprowadzili ks. dr. Kantecki i pan dr. R. Szymański posła miasta i powiatu poznańskiego p. Hipolita Turnę z Objezierza na napełnioną salą bazarową — poczém przewodniczący komitetu ks. dr. Kantecki zagaił zebranie chrześciańskiém pozdrowieniem i przedstawieniem wyborcom pana Turny, wyrażając radość z tego, iż miasto Poznań będzie miało zaszczyt wysłuchania relacyi z prac Koła i zapatrywań swego reprezentanta na kwestye, jakie w ubiegłém trzechleciu zajmowały parlament.

Ponieważ na sali znajdowali się jeszcze posłowie: Wł. Wierzbiński, członek komitetu centralnego, hr. Stefan Kwilecki, wicemarszałek St. Kurnatowski, z których mianowicie dwaj ostatni z Dobrojewa i Pożarowa umyślnie na sprawozdanie swego kolegi przybyli — przeto przewodniczący poprosił ich, aby na estradzie zajęli honorowe miejsca, — co téż wśród rzęsistych oklasków publiczności uczynili.

Komitet — tak mówił przewodniczący — podzielił pracę wyborczą na dwie części: 1) na wybór kandydatów i wypracowanie wniosku co do zmiany regulaminu i 2) na właściwą pracę agitacyjną, którą się zajmie tuż przed wyborami i podczas wyłożenia list wyborczych. Dla przeprowadzenia czynności ad 1) zwołał dzisiejsze zebranie; dla przygotowania czynności ad 2) zwoła jeszcze dwa zebrania a) ogólne, na którém wyłoży dokładnie naukę o wyborach i wyda ją w osobnéj odbitce arkuszowéj, któréj cena 2 fen. wynosić będzie; b) ściślejsze dla mężów zaufania. Przeczytawszy porządek dzienny poprosił przewodniczący posła p. Turnę o zdanie sprawy z czynności Koła.

Szanowny poseł wspomniawszy o szczególnéj radości, która go przejmuje z tego powodu, iż staje z relacyą swoją przed stolicą Wielkopolski, któréj ma zaszczyt być posłem — i wykazawszy powody, dla których nie stanął jeszcze przed wyborcami, chociaż już przez trzy okresy prawodawcze Poznań i powiat poznański w parlamencie reprezentuje — wykładał jasno, potoczyście i dla wszystkich zrozumiale sprawy, jakiemi się parlament niemiecki od roku 1878—1881 zajmował. Pan Turno mówił o stanowisku Koła w sprawie zmiany okresu wyborczego i budżetowego, siedmiolecia wojskowego, w sprawie walki kulturnéj, lichwy, ustawy względem socyalistów, zmiany polityki celnéj — itd., i przy każdéj tłómaczył powody, dla których Koło polskie tak a nie inaczéj głosowało. Kiedy mówca skończył, rozległy się na sali głośne oklaski, a na wniosek przewodniczącego zebrani wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć Koła i szanownego posła swego.

Drugi numer porządku dziennego wskazywał wybór 6 kandydatów do parlamentu, którymi na wniosek komitetu wybrani zostali:

1) Hipolit Turno z Objezierza,
2) Władysław Taczanowski z Szypłowa,
3) Teofil Magdziński z Bydgoszczy,
4) Leon Czarliński z Zakrzewka,
5) Michał Sczaniecki z Nawry,
6) dr. Witołd Skarzyński ze Spławia.

Przy punkcie 3 odczytano znany już wniosek komitetu poznańskiego, żądający zmiany regulaminu; pan Fr. Dobrowolski objaśnił go i obszernie umotywował, wyłuszczając powody, które komitet do zaproponowania téj zmiany skłoniły. Wniosek dzieli się na 4 punkta i żąda

1) zmiany dotychczasowego systemu organizacyi wyborczéj, opartego na powiatach, na system okręgowy. Ponieważ według prawa wyborczego wybieramy okręgami a nie powiatami, przeto téż zdaniem komitetu powinniśmy oprzeć się na okręgach, a nie na powiatach. W jaki sposób ta organizacya okręgowa ma być urządzona, tego komitet nie wyłuszczył, zostawiając to dalszym obradom w téj sprawie, i mając na myśli wniosek szubiński, który żądając tego samego stawił jako postulat poprzednie porozumienie się pomiędzy sobą komitetów w obrębie okręgu wyborczego istniejących;

2) zmiany liczby kandydatów z 6 na 3;

3) przyznania komitetowi prowincyonalnemu prawa wyboru z ogólnéj liczby kandydatów stawionych we wszystkich 15 okręgach, 30 (2×15), z któréj to liczby kolejno według pewności okręgów delegaci wybierać będą ostatecznie posłów;

4) w razie nieprzyjęcia kandydatury przez dezygnowanego posła, wybiera innego komitet centralny.

Po p. Fr. Dobrowolskim wystąpił ks. lic. Chotkowski, delegat miasta Poznania, i godząc się na punkt 2 i 4, mówił przeciwko 1 i 3, dowodząc, że zamiast koncentrowania władzy w komitecie okręgowym, należałoby ją raczéj decentralizować i w każdéj parafii tworzyć komitety; daléj, że komitetowi centralnemu takiéj władzy wyboru 30 kandydatów z ogólnéj liczby przez okręgi stawianych udzielać nie można. Mówca występuje w obronie autonomii i uwzględnienia woli wyborców. W imieniu komitetu odpowiadał p. dr. Szymański — poczém przystąpiono do głosowania. Punkt 1 i 2 przyjęto znaczną większością; przy 3 była wątpliwość. P. Andrzejewski przemawiał za wnioskiem komitetu, dowodząc, iż potrzeba nam naczelnéj władzy, którąby możliwe błędy popełnione w powiatach naprawiła. — Przypomniał przytém o niefortunném przesłaniu petycyi drożnéj z Kościańskiego na ręce żyda Laskera. Punkt 3 podany raz jeszcze po krótkiém objaśnieniu pod głosowanie zyskał większość, a następnie i punkt 4. Delegat poznański ks. lic. Chotkowski przedłoży tedy wniosek komitetu poznańskiego jako wyraz życzeń walnego zebrania wyborców miasta Poznania.

Przy wnioskach członków zażądał p. Andrzejewski, aby mężowie zaufania więcéj pracowali nad dopatrzeniem, czy wszyscy wyborcy są zapisani w listach wyborczych, — co komitet przyrzekł uwzględnić.

Po wzniesieniu na propozycyą p. dr. Szymańskiego okrzyku na cześć całego Koła polskiego, przewodniczący zebranie solwował o godzinie kwadrans na 10.

Policyą reprezentował komisarz p. Ventzki.

Ustawa przeciw socyalistom.

Agenci socyalistyczni, którzy tu w grodzie naszém, a pewno i na prowincyi starali się o zwolenników, zakłócili pokój, zdoławszy podobno odurzyć kilku łatwowiernych a niewykształconych politycznie robotników. Znaleźli tu prawdopodobnie, chociaż pewno tylko chwilowych przyjaciół swoich nieszczęsnych idei przewrotnych, skoro policya już dwukrotne przedsięwzięła aresztowania. Spodziewamy się, że śledztwo nie wykaże żadnych groźniejszych rezultatów; — niedoświadczenie, porywy chwilowe pod wpływem wymownych agentów główną tu odgrywają rolę; zbałamuceni chwilowém odurzeniem przyjdą niebawem do przekonania, że ostrożnym być należy w przyjmowaniu wszystkiego za dobrą monetę, co głoszą przewrotni a szkody robotników szukający agenci.

Przestrzegając klasy robocze przed takimi agentami i ich apostołami, podajemy niniejszém główniejsze przepisy karne z ustawy prawnéj przeciw socyalistom:

§ 1. Stowarzyszenia, które przez socyalno-demokratyczne, socyalistyczne lub komunistyczne dążności mają na celu obalenie obecnie istniejącego porządku państwowego lub społecznego, mają być zakazane.

To samo odnosi się do Stowarzyszeń, w których dążności socyalno-demokratyczne, zmierzające do obalenia istniejącego porządku państwowego lub społecznego, objawiają się w sposób zagrażający publicznemu pokojowi, a mianowicie zgodzie warstw ludności.

Na równi z Stowarzyszeniami stoją związki wszelkiego rodzaju.

§ 9. Zebrania, w których wyjdą na jaw dążności socyalno-demokratyczne, socyalistyczne lub demokratyczne, zmierzające do obalenia istniejącego porządku państwowego lub społecznego, mają być rozwiązane.

Stowarzyszenia, o których się przypuszcza na mocy faktów, że będą miały na celu dążności, o których wspomina ustęp pierwszy, mają być zakazane.

Podobnie jak Stowarzyszenia należy uważać publiczne uroczystości i pochody.

§ 11. Druki, w których socyalno-demokratyczne, socyalistyczne lub komunistyczne, do obalenia istniejącego porządku państwowego i społecznego zmierzające dążności występują w sposób zagrażający publicznemu pokojowi, a mianowicie zgodzie warstw ludności, mają być zakazane.

§ 16. Zbieranie składek na propagowanie dążności socyalno-demokratycznych, socyalistycznych i komunistycznych, zmierzających do obalenia istniejącego porządku państwowego lub społecznego, oraz publiczne wzywania do tych składek, mają przez policyą być zakazane. Zakaz należy ogłosić publicznie.

Przeciw zakazowi służy tylko zażalenie do władz nadzorczych.

§ 17. Kto w zakazanem Towarzystwie jako członek bierze udział lub działa w interesie takiego Towarzystwa, podpada karze pieniężnéj aż do 500 marek, lub więzienia aż do trzech miesięcy. Taka sama kara spotka tego, który w zakazaném zebraniu (§ 9) bierze udział, albo kto po policyjném rozwiązaniu zebrania natychmiast się nie oddali.

Ci, którzy biorą udział w Towarzystwie lub zebraniach jako przewodniczący, kierownicy, inicyatorowie, agenci, mówcy lub kasyerzy, albo którzy wzywają do zebrania, podpadają karze więzienia od miesiąca aż do roku.

§ 18. Kto dla zakazanego Towarzystwa lub zebrania daje lokale, ma być karany więzieniem od miesiąca aż do roku.

§ 19. Kto druk zakany (§ 11), albo tymczasowo aresztem obłożony rozpowszechnia lub odbija, podpada karze pieniężnéj aż do tysiąca marek, lub więzienia aż do sześciu miesięcy.

(Paragraf ten 19 interpretuje sąd rzeszy w wyroku z dnia 1 czerwca 1881 w ten sposób, że jako „rozpowszechnianie“ należy także uważać danie komuś książki socyalno-demokratycznéj treści, jeśli dający ją zamierzał, albo tylko wiedział, że odbierający tę książkę jeszcze innym osobom ją wyda i że więc ten pierwszy odbiorca mógł był niejako na agenta do rozszerzania téj książki być wybranym).

§ 20. Kto działa wbrew zakazowi wydanemu na mocy § 16, podpada karze pieniężnéj aż do 500 marek, lub więzienia do trzech miesięcy. Nadto wszystkie pieniądze zebrane na cele zakazane, lub wartość odebranych na ten cel przedmiotów, mają być oddane kasie ubogich téj miejscowości, w któréj składki zbierano.

§ 22. Osobom robiącym sobie zawód z agitacyi na rzecz dążności określony § 1 ustępem drugim, może w ra-

zie skazania ich za wykroczenia przeciw paragrafom 17—20 obok kary więzienia, ograniczonym być pobyt w pewnych miejscowościach.

Na mocy tego wyroku skazanym osobom może być przez policyjną władzę krajową zakazanym pobyt w pewnych okręgach lub miejscowościach, w miejscu zamieszkania jednakże tylko wtedy, jeżeli jeszcze sześć miesięcy nie mieszkają na miejscu. Cudzoziemcy mogą być wydaleni z państwa związkowego przez policyjną władzę krajową. Przeciw tego rodzaju rozporządzaniom przysługuje tylko zażalenie do władz nadzorczych.

Kto się nie zastósuje do tego rozkazu, ten podpada karze więzienia od jednego miesiąca do jednego roku.

§ 28. Dla okręgów i miejscowości, w których publiczne bezpieczeństwo jest zagrożoném dążnościami określonemi paragrafem 1 ustępem 2, mogą władze centralne państw związkowych za zezwoleniem Rady związkowéj, jeśli tego bez tego zezwolenia już na mocy praw krajowych uczynić nie mogą, najdłużéj na rok, ogłosić następujące rozporządzenie:

Osobom, po których obawiać się można zakłócenia publiczego bezpieczeństwa lub porządku, może być zakazanym pobyt w obwodach lub miejscowościach.

Ponieważ z pewnéj strony doniesienia Orędownika o działaniu ajentów socyalistycznych w Poznaniu nazwano denuncyacyą i ponieważ konsekwentnie możnaby i na nas zarzut powyższy rozciągnąć, gdyż i my podawaliśmy szczegóły o pobycie tych wysłańców genewskich, przeto wypowiadamy raz jeszcze nasze w téj sprawie zdanie.

Agitacya socyalistyczna istniała w Poznaniu i to na skalę dość znaczną. Prowadził ją znany z procesu krakowskiego Mendelson, żyd z Królestwa, z dwoma pomocnikami i jakąś Polką, która pod nazwą Herminy Jueker mieszkała tutaj w Poznaniu jako nauczycielka języka francuzkiego. Socyalistyczna trójka rozciągnęła sieci swoje głównie na robotników, dawała im broszury, chodziła z nimi po placach i szynkach, a nawet podobno raz urządziła na Wildzie zebranie z 45 robotników złożone. Nie zaniechano téż podobno zbliżać się do młodzieży wykształceńszéj.

Nowość głoszonych teoryi, wymowa agitatorów, świetne widoki przyszłości wystawiane w ponętnych barwach, wszystko to odurzało umysły niewykształconych robotników, a kilku z nich zaczęło podobno, mimo odradzań i napomnień ze strony kolegów, smakować w naukach agitatorów.

Czyż w takiém położeniu rzeczy nie było obowiązkiem każdego pisma wystąpić przeciw téj szatańskiéj robocie, ostrzedz przed agitatorami i zwrócić na to uwagę chlebodawców? Uczynił to Orędownik — a nazajutrz opowiedzieliśmy i my, co nam w téj sprawie było znaném, nie aby denuncyować, choć gdyby nam nazwiska i miejsce zamieszkania były znane, nie wahalibyśmy się ani jednéj chwili oddać owych agitatorów genewskich w ręce władzy — lecz aby ostrzedz ludność i zawiadomić ją, co się wśród nas dzieje.

Jesteśmy przekonani, że całą winą osób aresztowanych przez policyą (podobno 4) jest to, iż przysłuchiwali się wywodom agitatorów, nie rozumiejąc wcale doniosłości ich podstępnych nauk, i że po wysłuchaniu i wybadaniu na wolność wypuszczeni będą, — ale nawet gdyby z powodu przejęcia się zgubnemi zasadami socyalizmu mieli jakąkolwiek karę ponieść, uważalibyśmy byli za nasz obowiązek publiczności powiedzieć: „Baczność! socyaliści nurtują w naszém mieście — i robią to a to! Niech chlebodawcy baczą na swych robotników i przestrzegają ich przed uwodzicielami.“

Taki głos przestrogi nie może być nazwany denuncyacyą, ani rzeczą zdrożną, lecz przeciwnie podyktowany był jedynie chęcią przysłużenia się dobréj sprawie naszéj. Gdyby utworzyła się w Poznaniu jakaś banda podpalaczy i rzezimieszków, byłoby obowiązkiem wykryć ich i ich wspólników. W oczach naszych na to samo traktowanie zasługują socyaliści, zabijający sumienie robotników i namawiający ich do gwałtownego rabunku cudzéj własności, do mordów i gwałtów!

Nowa ustawa cechowa z dnia 18 lipca 1881 r.

IV.

Cechy przymusowe wraz z przymusowemi egzaminami na czeladników i majstrów, a nadto zakazanie proceder prowadzącym a nie należącym do cechu trzymania terminatorów — oto zasadnicze wymagania przemysłowców i rzemieślników, własnoręcznie pracujących w warsztatach, oto wymagania pewnéj części parlamentu, które atoli upadły, nie zaprowadzając tém samém cechów przymusowych, i otwierając i nadal wolne pole wolnemu procederowi, na który narzekali przemysłowcy pod naciskiem kapitału od r. 1869. — Przypatrzmy się historyi cechów, — a zwłaszcza przymusowych.

Przypatrzmy się historyi cechów, a zwłaszcza przymusowych. Za dawniejszych czasów, a mianowicie w Prusiech aż do r. 1849 były cechy przymusowemi w całém znaczeniu tego wyrazu. Kto nie złożył przed komisyą cechową egzaminu na majstra, i nie wstąpił do cechu, ten nie mógł prowadzić procederu. Nadużycia pod niejednym względem, źle zrozumiana przez cechy ta ich swoboda, monopolizowanie przemysłu w ręku wybranych przez cechy, wszystkie te i inne względy nakazywały rządom ujęcie w swoje ręce téj tak ważnéj sprawy. Pruska ordynacya procederowa w r. 1849 pierwszy raz wzięła się do cechów, nie zmuszała już téż do przystępowania do nich, ale jeszcze nakazywała egzamin majstrowski w wszystkich gałęziach rzemiosła. Majstrom cechowym nadano przywiléj odbierania egzaminów, oni téż mieli decydujący głos w egzaminacyjnych komisyach powiatowych. Niedawne to temu czasy, pamiętamy jeszcze, jakie to trudności stawiali ci członkowie komisyi z grona majstrów cechowych tym, którzy się do egzaminów zgłaszali. Suty okup często nie wystarczał, chodziło egzaminatorom głównie o to, aby im nowy majster nie robił konkurencyi, przed egzaminem więc odbierano od niego nieraz uroczyste zapewnienie, że nie osiedli się w ich siedzibie, a nawet w powiecie lub sąsiednich miastach. Takie zaręczenie, jeśli poparte gwarancyą, więcéj znaczyło, aniżeli kwalifikacya kandydata, który nieraz, nie znając swego rzemiosła, przechodził w egzaminie, aby nie robić konkurencyi egzaminatorom, którzy atoli przepuszczając kandydata, pozwalali na partaczenie w dalekiéj od siebie okolicy. Taka szacherka nie mogła budzić zaufania dla cechów przymusowych, nie mogła im jednać szacunku. Ale bywały nadto jeszcze inne równie niegodne, jeżeli nie gorsze nadużycia. Komuś n. p. nadarzyła się korzystna sposobność nabycia wiatraka albo donośnéj kuźni. Cóż! kiedy nie był ani młynarzem ani kowalem, ale przeciwnie właśnie rzeźnikiem lub stolarzem. Trzeba zajechać w prawo! Zyskuje sobie za wynagrodzeniem odpowiedniego majstra cechowego albo wyegzaminowanego, ten obejmuje na swoje imię kierowanie wiatrakiem lub kuźnią, osadza w nich czeladnika i donosi o tém władzy, któréj jako nowy przedsiębiorca opłaca procederowe pobierane od właściciela tego przedsiębiorstwa. Sam zaś przez cały rok ani zajrzał do tych warsztatów, któremi rzekomo kierował — wobec prawa! Na takie i tym podobne nadużycia, na takie nieuczciwe omijanie prawa z krzywdą dla rzemiosła, rzemieślników i cechów patrzeliśmy własnemi oczami; prawodawstwo wobec tego było za słabe, cechy milcząco popierały te zdrożności, bo nie mogły, nie umiały, czy téż nie chciały im zapobiedz i nie miałoż się to sprzykrzyć publiczności, łudzonéj w tak niegodny sposób! Toć to sami rzemieślnicy podsuwali i propagowali myśl wolnego procederu, nadużywając praw im przysługujących!

Jeżeli dziś się przemysłowcy dopominają przywrócenia przymusowych cechów wraz z egzaminami przymusowemi na majstrów, to prawodawca, czyniąc zadość ich własnym w zasadzie wymaganiom, będzie musiał koniecznie surowemi przepisami zapobiedz tym i im podobnym nadużyciom, bo tylko wtedy może się dopomódz przemysłowi, jeśli się radykalnie wykorzeni partactwo. Zdaje się jednak, mamy przynajmniéj tę nadzieję, że dzisiejsi rzemieślnicy, nauczeni cierpkiemi doświadczeniami z czasów wolnego procederu, nie patrzeliby obojętnie na wszelkiego rodzaju nadużycia, szkodzące im samym, karząc między sobą takie i tym podobne zboczenia.

Ustawa z dnia 9 lutego 1849 nie pominęła także terminatorów, zmuszając ich moralnie, chociaż nie drogą prawa, do trzymania się majstrów cechowych. Stanowiła ona bowiem, że do egzaminu na majstra przypuścić wolno tylko tego kandydata, który złożył egzamin na czeladnika. Ale egzamin na czeladnika składali terminatorowie cechowych majstrów przed cechem, a niecechowych przed władzą komunalną, gdzie znowu cech miał prawie głos decydujący. Takie stósunki nakazywały terminatorom wstępowanie do warsztatów majstrów cechowych. Pomijając niegodne uczciwego przemysłowca zdrożności wyżéj przytoczone, widzimy, że ustawa z dnia 9 lutego 1849 od samego początku nauki terminatorskiéj wywierała bezpośredni nacisk na ucznia, zniewalając go do łączenia się z cechami i do pozostania w nich do ostatniéj chwili prowadzenia procederu. Był to bezpośredni przymus cechowy, który atoli ustał z zaprowadzeniem wolności procederowéj z dnia 21 czerwca 1869 r.

Nieco szerszy opis przeznaczyliśmy epoce od roku 1849—1869, uważaliśmy to bowiem za konieczne, aby łatwiéj zrozumieć nowe żądania rzemieślników w porównaniu ich z dawniejszemi przepisami prawnemi. Przemysłowcy i rzemieślnicy z powołania, widząc w wolności procederowéj sztylet godzący w samo serce przemysłu, wiedząc nadto, że wolność w tych lat kilkunastu straszne wywołała w przemyśle spustoszenie i upadek rękodzielnictwa, dopominali się na zebraniach o zniesienie téj wolności, żądając, aby tylko ten, kto egzamin na majstra złoży, miał prawo prowadzenia samodzielnie procederu. Żądanie to swoje popierali wymownemi argumentami z najnowszéj historyi przemysłu, ale nadaremnie, parlament w swéj większości nie przychylił się do tego postulatu, nie przyznał on donośnego znaczenia egzaminom na majstra, zostawiając ten egzamin tylko jako fakultatywne zadanie cechów; tak więc nie przywrócono cechom tych przepisów z r. 1849.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 2 września.

(—) Rozchodzi się tu wieść, że car a król polski odwiedzić ma niezadługo Warszawę. Zdaje się to wszakżeż być tylko domysłową kombinacyą — że gdy car zwiedził drugą stolicę swoję, t. j. Moskwę, zwiedzi także i trzecią. Innych danych być nawet nie może, gdy w obecnych okolicznościach dwór petersburski odstąpił od zwyczaju układania projektów i zwykłych programów podróży monarchy; przygotowań téż żadnych w Warszawie nie robią. Podróż do Moskwy i Kostromy jest świeżym dowodem, że car odbywa podróże niespodziewanie bez poprzedniego zawiadomienia, do ostatniéj bowiem chwili przed wyjazdem publiczność nic o niéj nie wiedziała.

Urodzaje w Królestwie, tudzież na Wołyniu, Podolu i Ukrainie są ogromne i po większéj części bardzo szczęśliwie zebrane. Podług zdania ludzi kompetentnych, produkcya jest przynajmniéj o 40 prct. wyższa od roku zeszłego. Pierwszy to raz od szeregu lat ucichły skargi rólników: kraj téż rzeczywiście potrzebował posiłku a jak przyjdzie do jakiejkolwiek równowagi finansowéj, wątpliwości nie ulega, że ofiarność jego na różne cele dobra publicznego będzie większą, datki jego będą hojniejsze niż być mogły w ostatnim roku. Spodziewać się także należy, że anormalnie wysokie ceny materyałów spożywczych ulegną pewnym modyfikacyom, — rzecz bardzo pożądana dla miast, dla coraz większéj ilości robotników, których dola przy niezmiernie wygórowanych cenach żywności była smutną, zarobek ich bowiem, chociaż wysoki, nie był dostateczny do opędzenia potrzeb. Magistrat miasta Warszawy, zapewne na postrach przekupników, którzy biedę ludzką zawsze są gotowi wyzyskiwać — grozi od czasu do czasu taksą na chleb i mięso. Wątpię wszakże, by tego środka potrzeba było użyć. Interwencya rządu, chociażby na razie chwilową mogła przynieść ulgę, jest w kraju naszym wobec twardéj ręki reglementacyjnéj władzy — dotkliwie w tylu okolicznościach dającéj się nam uczuwać — bardzo niepopularną i do wielu nadużyć by doprowadziła.

Wspominając o ofiarności na cele dobra publicznego pominąć tu nie mogę wzmianki, że obok zasiłków dla dotkniętych różnemi klęskami, powodzią, gradobiciem, ogniem, obok stawiania nowych kościołów i odbudowywania zniszczonych nietylko na ziemi polskiéj, ale i w głębi Rosyi, w Kursku, Irkucku, Władykaukazie, Tyflisie, występują téż na jaw jednorazowe znaczne ofiary. Mamy do zaznaczenia w roku bieżącym dwa nowe zakłady. Jeden obywatel z Wołynia ofiarował rs. 60,000 na postawienie w Warszawie drugiego domu schronienia dla nieuleczonych a głównie paralityków, gdy dotychczasowy, tak heroicznemi pracą i zabiegami ludzi dobréj woli założony, a wysiłkami kraju utrzymywany, okazuje się niedostatecznym. Nowy ten zakład uzyskał zezwolenie władzy, a założyciel z ogromną energią i zmysłem praktycznym do wykonania rzeczy się zabrał. Drugi obywatel, dotychczas nazwiska swego nie wyjawiający, ofiarował także sumę rs. 60,000 na postawienie w Warszawie budynku na szkołę. Chcąc zaś, by budynek ten odpowiadał wszelkim nowoczesnym wymaganiom pedagogicznym, rozpisał konkurs na plan budynku.

W ogóle szczególniejszy widzimy teraz zwrot w umysłach w kraju do kwestyi pedagogicznych nie tylko pod względem teoretycznym, pod względem systemu nauki. systemu wychowania, chociaż i tém się zajmują umysły daléj widzące, jak pod względem, że się tak wyrażę, ilościowym, t. j., że ten zwrot, to zajęcie się żywe objawia się w szukaniu i tworzeniu zakładów szkólnych. Najpopularniejszemi niewątpliwie w kraju są zabiegi dążące do kształcenia młodzieży. — Zdawałoby się, że w tym kierunku streszcza się patryotyzm — położenie téż kraju jest co do tego zupełnie wyjątkowe. Zastęp kandydatów do nauki wzrasta w sposób zadziwiający; włościanin w swéj zagrodzie, mieszczanin mało-miasteczkowy, urzędnik, oficyalista i służący prywatny, rzemieślnik a wyżéj sięgając, mieszczanin większych miast, przemysłowiec, właściciel ziemski, dzierżawca większych i mniejszych posiadłości, przekupnik, kramarz, stróż kamieniczny, wszyscy są gotowi ponosić wielkie ofiary i ponoszą je i tém jedném tylko zajęci są pragnieniem: nauki wychowania dzieci. Gdyby te pragnienia były spełnione, gdyby była możność zadosyćuczynienia im, to nie tylko w stósunku do stanu ekonomicznego kraju, w stósunku do poziomu cywilizacyi, ale w prostym stósunku do ludności wytrzymałby kraj nasz konkurencyą z ościennemi narodami. Przy układaniu cyfr porównawczych potrzeba naturalnie wyprowadzić rachunku przymus naukowy w szkołach elementarnych wiejskich u nas nie egzystujący. Mówię to tylko o kandydatach do nauk w szkołach średnich i wyższych. Przestrogi ludzi trwożliwych zapatrujących się pesymistycznie na biedy i niedostatki w społeczeństwie naszém, przestrogi, że grozi krajowi niebezpieczeństwo proletariatu naukowego, zaiste ze wszystkich najgorszego, nie powstrzymują tego popędu. Przyczyniły się one może do powstania w ostatnich czasach kilku zakładów rzemieślniczo-naukowych, ale prąd ku zdobywaniu wiedzy wyższéj nie osłabł, przeciwnie z każdym rokiem potężnieje; powiedziałbym, że jakby instynktem wiedziony, iż wielkie czeka go zadanie cywilizacyjne Wschodu, naród dąży do nagromadzenia sił odpowiednich. Dzienniki, będące tylko słabym tłomaczem tego popędu objawiającego się we wszystkich stanach i warstwach społeczeństwa, występują w téj sprawie raczéj z zasady płynącéj z ich liberalnego nastroju, jak jako echo głosu publicznego, i ograniczają się na codziennem prawie przypominaniu rządowi, że na kilkuset kandydatów zgłaszających się do każdéj szkoły, do każdéj klasy zaledwie kilka jest miejsc wolnych. Ich nawoływania, jak z doświadczenia widzimy, nie wiele skutkują, bo w sferach rządowych zawsze lekceważą żądania objawiane przez pisma publiczne. — Zaledwie téż uzyskano dla kilku gimnazyów, w niektórych klasach i to niższych, przybranie nowych profesorów i podział klasy na tak zwane oddziały równoległe. Powstają wprawdzie prywatne zakłady naukowe, jako szkoły średnie, progimnazya, gimnazya; nawet i w tym roku zaznaczyć ich można w Królestwie około 10 nowo powstałych, ale daleko to jeszcze do zadosyćuczynienia, ciągle wzrastającym potrzebom i żądaniom. Ze szkół nie powstaje więcéj, dziwić się nie można, szkoła bowiem wymaga znacznych nakładów i nie jest korzystną spekulacyą; spieszę tu jednak dodać, że kwestya finansowa nie jest jedyną zaporą, przeszkodą do powstawania nowych prywatnych zakładów naukowych, bo na cele dobra publicznego, otwierają się zawsze skarbonki kraju — nie jest téż zaporą brak sił nauczycielskich, to jest brak profesorów, bo odpowiedni uzdolnieni kandydaci pracują po biórach, jako przepisywacze na arkusze dla zarobku na chleb powszedni, a jak mi mówiono, są i tacy, którzy kamienie tłuką na szosie, ale główna wina ciąży niewątpliwie na władzach rządowych miejscowych, które z dziwną ospałością na tę kwestyą się zapatrują. — Zupełnie im to jest obojętném, czy kraj rozwija swoje siły umysłowe, jak tego pragnie, czy nie. — Nie posuwam się do tego, bym panu kuratorowi okręgu naukowego warszawskiego zarzucał, że działa systematycznie z planem osobiście ukartowanym, lub na mocy instrukcyi z góry danéj — ale sądzę, że cyfry porównawcze z ziemiami rosyjskiemi wykazujące daleko większy udział w kraju polskim uczącéj się młodzieży stósunkowo do ludności, są dla pana kuratora dostateczną zasłoną jego bierności. Przeszkodą nie mało téż do rozwoju zakładów naukowych prywatnych jest surowe wymaganie wykładu w języku rosyjskim, a nadto szereg formalności wymaganych od starającego się o koncesyą, świadectw nie tylko naukowych dla siebie i wszystkich profesorów, mających wykładać, ale świadectw od policyi, żandarmeryi itd. itd.

Słyszałem obywateli z Poznańskiego utrzymujących, że ofiarność publiczności na cele naukowe młodzieży jest tam większą, niż w Królestwie. — Pomijając zdaniem mojém, że niewłaściwemi i nagannemi są rekryminacye i zarzuty robione przez jednę dzielnicę polską drugiéj — to zwrócić uwagę winienem na to, że miary porównawczéj zakładu naukowéj pomocy imienia Marcinkowskiego z tém, co u nas społeczeństwo w tym kierunku działa, brać nie można. — W miejsce instytucyi, która ożywiona duchem miłości chrześciańskiéj i miłości kraju, tyle pięknych wydała i wydaje u was owoców, rząd nam narzuca instytucyą ściśniętą formułkami urzędowemi, do każdego specyalnie gimnazyum zastósowaną, pod kontrolą władzy zostającą i od tejże, to jest dyrektora gimnazyum, w decyzyach co do udzielania pomocy zależną. Zrozumieć łatwo, że nikt poddać się nie chce przepisom, które mu są wstrętne, gdy dając fundusze, nie może niemi rozporządzać podług ducha, jakby pragnął. To téż pomoc udzielana u nas ma charakter sporadyczny, indywidualny, nie ma jedności w działaniu, a rezultat przypadkowy, gdy ziarno paść może na dobrą rolą, lub téż na głogi i ciernie.

Lwów, 3 września.

(Wydział krajowy a nadużycia żydowskie przy rekrutacyi. — Kluby sejmowe. — Laska dla marszałka. — Nominacye w zarządzie technicznym namiestnictwa. — Targ na nasiona. — Telefon p. Machalskiego.)

(a) Corocznie prawie dają się po poborze do wojska słyszeć skargi ludności chrześciańskiéj na żydów, iż ci rozmaitych używają sprężyn i motywów, które komisya poborowa uwzględnia, a czego następstwem jest, iż znaczna ilość żydów od obowiązku służenia w wojsku zwolniona zostaje. Skargi te są w znacznéj części wypadków uzasadnione, bo już niejednokrotnie mieliśmy tu procesa z tego powodu. Sprawą tą zajmował się nawet sejm, lecz jego rezolucye, choć wpłynęły niezawodnie korzystnie na poprawę stósunków, złego jednakowoż zupełnie nie usunęły. Obecnie Wydział krajowy, chcąc, jak się wyraża, dać satysfakcyą ludności chrześciańskiéj, wniósł dwa oddzielne przedstawienia do namiestnictwa, i to jedno, aby delegaci rad powiatowych, w komisyach poborowych zasiadający, mieli wpływ większy aniżeli dotychczas, to jest, aby nie byli tylko niemymi figurantami, lecz byli rzeczywistymi członkami komisyi z prawem wglądania we wszystkie czynności poboru, z prawem zabierania głosu i robienia uwag itp. Drugie przedstawienie Wydziału krajowego dotyczy środków zaradczych przeciw uchylaniu się żydów od wojskowości. Główną tu odgrywają rolę metryki żydowskie, prowadzone dawniéj przez kahały, i z tego powodu bardzo niedokładne. Nowe prowadzenie metryk zaprowadzone zostało dopiero od roku 1877, zatém jeszcze blisko 16 lat trzebaby się opierać na owych fałszywych metrykach. Wydział krajowy proponuje więc namiestnictwu, aby to poleciło naczelnikom gmin sporządzić w 30tu dniach spis wszystkich żydów do gmin należących lub téż w niéj przebywających, którzy jeszcze nie przekroczyli 36 roku życia. Odpisy tych spisów miałyby otrzymać starostwa i żandarmerya — a nadto miałyby być wyłożone na miejscu publiczném celem wnoszenia reklamacyi. W dalszym czasie po ostatecznem zweryfikowaniu przez żandarmeryą już poprawionéj listy, miałoby starostwo się przekonać, czy wszyscy zapisani w poprawnéj liście żydzi znajdują się zapisani w księgach urodzenia, w braku zaś tego wiek zapisanego żyda oznaczyliby lekarze. Tak samo postąpionoby, gdyby podany wiek żyda podlegać miał uzasadnionéj wątpliwości.

Namiestnictwo odpowiedziało już na te propozycye Wydziału; dziękując mu za udzielone rady oświadczyło, że sprawa ta jest ustawicznie przedmiotem wszelkich prawnie możliwych zabiegów i starań rządu. Na razie jest to odpowiedź przychylna.

Nasze kluby sejmowe zwolna już poczynają się kręcić i podobno odbędą przed otwarciem sejmu kilka konferencyi. Głównym tematem obrad ich będzie, jak zapewniają, projekt reformy administracyjnéj i gminnéj.

Za kilka dni przybędzie tu deputacya miasta Krakowa, która b. swemu prezydentowi a obecnie marszałkowi krajowemu, p. M. Zyblikiewiczowi, wręczy w imieniu obywateli krakowskich nową laskę marszałkowską. Według bowiem polskiego zwyczaju marszałkowie nie posługiwali się nigdy dzwonkiem — ten służył do zwoływania służby. U nas sejmy i sejmiki obradowały pod laską marszałków, składały wnioski do laski marszałkowskiéj. Laska nowego marszałka, według opisu Czasu, jest dużego rozmiaru: dłuższa niż księcia Leona Sapiehy i hr. Władysława Ostrowskiego, ale równa się lasce jednego z dawnych marszałków sejmowych, dotąd przechowanéj. Jest ona z hebanu, wykrojona ośmiokątnie, okutą grubo w gałce, u spodu i w środku srebrnemi paskami, na których wiją się matową robotą misterne arabeski złote, rozdzielane na kantach laski złotemi pręcikami, wykonane w pięknym rysunku i czystéj rzeźbie, przypominającéj włoskie tego rodzaju roboty. Na gałce umieszczony jest monogram marszałka. Między opaskami, o których powyżéj mowa, otaczają laskę wypukłe rzeźbione pierścienie z herbami Galicyi i Krakowa i datami 1874 i 1881 jako odnoszącemi się do urzędu prezydenta miasta Krakowa i marszałka Galicyi. — Na krawędzi jednego z pierścieni umieszczone jest nazwisko wykonawcy ornamentyki, pana Glixelego z Krakowa.

Następcą p. Tomka, który, jak wiadomo, otrzymał nareszcie tyle przez kraj upragnioną dymisyą, został mianowany radzca budowniczy Möser. Spodziewano się ogólnie, że nim zostanie hr. Jan Stadnicki, aleć widocznie jeszcze wpływy pewne górują w naszéj maszynie rządowéj. Na pociechę kraju atoli otrzymało biuro techniczne dwie siły znakomite i to w osobach pp. Moraczewskiego, Wielkopolanina, i Sattiego.

Dnia 19 i 20 września odbędzie się tu trzeci międzynarodowy targ na zboże i nasiona, połączony z wystawą chmielu. Znaczna część obywateli naszych stara się usilnie, aby targ ten powiódł się jak najzupełniéj. A chcąc zapewnić zbyt naszym produktom rólnym, każdemu zupełne powodzenie targu tego leżeć na sercu powinno. Zagraniczni kupcy powinni się przekonać, że u nas produkta rólne są dobre i że ich w wielkiéj ilości bardzo korzystnie u nas nabyć mogą.

P. Machalski, o którego wydoskonalonym telefonie już dawniéj donosiłem, udał się z swym przyrządem do Paryża na wystawę elektryczną, a jak wiadomości do Lwowa nadeszłe głoszą, wynalazek jego wszechstronnie uznany został jako najlepszy z dotychczasowych. Komisarze rządowi rozmaitych państw gotowi są wejść z p. Machalskim w układ o nabycie prawa zastósowania go w swych krajach.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dniewnik Warszawki zamieścił w części urzędowéj co następuje: „W dziennikach zagranicznych polskich ogłoszono doniesienie z Warszawy, w którém korespondent utrzymuje, że niedawno osobiście i szczegółowo oglądał cytadelę warszawską, gdzie znajduje się w więzach około 30 socyalistów, tudzież dręczy się pod kluczem od lat 18 więzień obwiniony o uczestnictwo w powstaniu 1863 r. Wszystkie te wiadomości są bezwarunkowo fałszywe.“

NIEMCY.

* Berlin, 5 września. Pan Schlözzer, obecnie poseł niemiecki w Waszyngtonie, prowadzący w imieniu dworu berlińskiego rokowania ze Stolicą św., był pierwszym radzcą ambasady niemieckiéj u Stolicy świętéj za czasów, kiedy hr. Arnim był ambasadorem, i zastępował go w prowadzeniu interesów, ilekroć hrabia Arnim na dłuższy czas z Rzymu wyjechał. Jak Schwäb. Merkur donosi, ma p. Schlözer pomiędzy prałatami rzymskimi z owych czasów dawne stósunki zażyłości i zażywać ma znacznego szacunku. Poprzednio był Schlyzer pierwszym radzcą legacyjnym przy ambasadzie w Petersburgu w czasie, kiedy ówczesny pan Bismarck był ambasadorem pruskim u cara Aleksandra II. Z owych czasów datują się dobre stósunki Schlözera z Bismarckiem.

— Ksiądz Biskup Korum i sprawa trewirska. W czwartek krótko przed drugą godziną po południu przybył ks. Biskup do Trewiru. Przyjęli go na dworcu, lecz nie w charakterze

urzędowym, radzca jeneralnego wikaryatu dr. Henke i profesor dr. Reuss. Z dworca udał się ks. Biskup do ks. Biskupa Sufragana, ks. dr. Krafta, u którego przyjął gościnę. Po obiedzie zwiedził proboszcza katedralnego, ks. dr. Holzera i kilku członków kapituły, radzcę rejencyjnego Bredena, królewskiego komisarza dla zarządu majątku kościelnego dyecezyi trewirskiéj; był następnie obecnym na posiedzeniu kapituły, obejrzał tum i pałac biskupi. Kolacyą zjadł ks. Biskup i wikaryusza kapitulnego, ks. dr. Lorenzego, a o godzinie 9 wyjechał przez Metz do Strassburga. Rhein. Westfäl. Post donosi, że ks. Biskup zjedzie do Trewiru 17 września. Wjazd nastąpi ze strony dworca kolejowego, gdyż ks. Biskup przybędzie do Trewiru przez Koblencyą. Intronizacya ma się odbyć nazajutrz w niedzielę 18 września. Deutsche Reichszeitung ze swej stony pisze że ks Biskup będzie poprzednio na audyencyi cesarzowéj w Koblencyi.

Elsass Lothring. Ztg. urzędowy organ namiestnika Alzacyi i Lotaryngii pisze:

Definitywne obsadzenio sstolicy biskupiéj trewirskiéj i nadzieje, które się z tym faktem łączą, można uważać za jedno z najdonośniejszych wydarzeń lat ostatnich i w Prusiech i w Niemczech. Przyszła, od chwilowych prądów nie zawisła historya nie odmówi uznania wzystkim tym, którzy się do spełnienia tego dzieła przyczynili, że im się należy zupełna wdzięczność narodu niemieckiego. Fakt możemy wszakże zapisać z innego punktu widzenia; stawia on wewnętrzno-polityczne znaczenie Alzacyi dla Niemiec, obok względów narodowych i wojskowych, w nowém świetle, albowiem właśnie synowi ziemi alzackiéj dostało się w historycznie ważnéj chwili wewnętrznego rozwoju Niemiec zaszczytne i ważne do spełnienia zadanie. Ks. Biskup Korum jest pierwszym Alzatczykiem, który powołany jest do współpracownictwa we wewnętrznem ukształtowaniu stósunków niemieckich i to na stanowisku wybitném; a chociaż współpracownictwo to zamyka się w sferze spraw li religijnych i kościelnych, to przecież właśnie przywrócenie porządku w stósunkach kościelnych jest obok kwestyi gospodarczéj, a raczéj może przed nią, najważniejszém zadaniem obecnéj chwili, od którego zawisło utrwalenie wewnętrznych stósunków Niemiec.

Tak oto zapatrują się na sprawę trewirską, powiedzmy raczéj na zgodę państwa z Kościołem ludzie którzy mają rozum i sumienie polityczne. Dla liberałów rozum ten i to sumienie jest czémś niepojętém. Dla nich oddanie honorów wojskowych Biskupowi katolickiemu jako „księciu Kościoła“ już jest zbrodnią stanu, „zaprzedaniem się państwa w usługi Kościoła.“ Biedni oni ze swą ślepotą polityczną!

— Przytoczyliśmy w ostatnim numerze pisma naszego odezwę wyborczą Nordd. Allgem. Ztg, w któréj liberalizm i każdy, ktoby nie za rządem głosował, napiętnowany jest mianem „nieprzyjaciela cesarza i Bismarcka.“ Odezwa ta wywołała ogólne oburzenie i potępienie w całéj niezależnéj prasie niemieckiéj. Dzienniki liberalne, między niemi i tutejsza Posener Ztg w num. 619, utrzymują, że „bezczelniejsze wyszydzanie konstytucyą zagwarantowanego prawa wyborczego nie zaszło jeszcze w żadnym kraju.“ Germania nieco łagodniejszemi wyrazy, lecz równie energicznie „protestuje przeciw usiłowaniu zatrucia życia politycznego, które chce zadać gwałt zarówno koronie, jak sumieniu obywateli. Każde uczciwe i samoistne stronnictwo poprze rząd, albo stawi mu opozycyą stósownie do tego, czy kroki jego będą godne poparcia, lub nie, ale wierność głowie państwa pozostanie wśród walk stronniczych niewzruszoną.“

Prasa urzędowa pomija tę rzymskim cezaryzmem tchnącą odezwę organu pindterowskiego zupełnem milczeniem, albo solidaryzuje się z nią ubocznym sposobem. I tak ministeryalna Post uderza na liberałów i postępowców w artykule zatytułowanym: „Fort mit Bismarck!“ — zarzucając im łączenie się z zewnętrznymi nieprzyjaciołmi państwa, mianowicie z Francyą, pod hasłem „Precz z Bismarckiem!“ Nam się zdaje, że niezależna prasa niemiecka takie elukubracye Norddeutsche Allgem. Ztg i Post słusznie nazywa „ekelhaft.“

— Sejm saski zagaił król Albert w niedzielę, w pięćdziesięcioletnią rocznicę nadania konstytucyi, mową tronową, w któréj zastanawia się nad dziejami politycznemi królestwa saskiego w ubiegłych od czasu nadania konstytucyi królestwu lat pięćdziesięciu i wyraża nadzieję, że pomyślny rozwój królestwa saskiego i w następnych lat dziesiątkach utartym będzie postępował torem.

— Obradujące obecnie w Bonn 28 walne zebranie katolików niemieckich odebrało od ks. Prymasa Kardynała Ledóchowskiego pismo datowane z dnia 26 sierpnia, w którém tenże książę Kościoła udziela zebraniu błogosławieństwa biskupiego.

— Ruch antisemicki. W Grudziądzu zawołał pewien, poważany zresztą i spokojnego usposobienia obywatel w stanie niezupełnie trzeźwym hep, hep! za co dostał się do więzienia, jak niemniéj dwóch uczni krawieckich. W Nowem, inaczéj Neuburgu przy ujściu Wisły, w Prusach Zachodnich, nastraszono dwu żydów okrzykiem hep, hep! a nadto jeden znalazł na ścianie domu swego plakat, na którym wyrysowany był nóż i stryczek z podpisem: „Zydku, Zydku, strzeż się! Gdy cię dostaniemy, to cię powiesimy.“ Autora tego plakatu już podobno uwięziono.

Takie oto zajścia, które nawet na nazwę burdy ulicznéj nie zasługują, zwie prasa żydowska „szczwaniem na Zydów“ lub „wojną domową.“ Ciekawém też jest wielce pismo, które odebrała Staatsburger Ztg ze Sławna. Autor listu przebiegł Pomorze gdańskie na wschód aż po Gdańsk, na południe aż po Chojnice i Szczecinek, na zachód po Schievelbein, na północ wzdłuż wybrzeża od Jershöft do Kolbergermündę i znalazł, że referaty dzienników żydowskich i liberalnych o rozruchach antisemickich na Pomorzu i w Prusiech pełne są przesady i fałszu.

Wszystkie te zajścia wywołały jednakże surowe, a często i zbyt surowe postępowanie władz administracyjnych i sądów, jak n. p. owa sprawa robotnika z Schievelbein, którego sąd koszaliński skazał ogółem na 4 miesiące więzienia za burdę, którą po pijanemu żydom zrobił. Wskutek też zajść tych wydał minister dla spraw wewnętrznych okólnik do naczelnych prezesów odnośnie do prezesów rejencyjnych, wzywając ich, aby „nakazały władzom policyjnym miejscowym i wykonawczym organom policyi (żandarmom), iżby wszelkiemi przysługującymi im środkami prawnemi starały się jak najenergiczniéj przeszkodzić powtarzaniu się i pojawianiu ekscesów przeciw żydom, spokój publiczny zakłócających.“

— W numerze 201 Kuryera wspomnieliśmy o proteście rólników niemieckich przeciw nadużyciu stowarzyszeń agronomicznych do agitacyi politycznéj wyborczéj, którego się domagała Nordd. Allg. Ztg. Dziś podajemy tenor tego protestu, który jest następujący:

Nordd. Allg. Ztg. uważana ogólnie w kraju za organ polityczny, będący w bliskich stósunkach z rządem cesarskim i pruskim, oraz za reprezentantkę ich przekonań a za nią najbardziéj wpływowe zachowawcze dzienniki wystąpiły w ostatnich dniach z żądaniem, aby zachowawcze stronnictwa użyły towarzystw rólniczych do agitacyi wyborczéj. Przeciw wykonaniu tego planu protestują niżéj podpisani publicznie. Dotąd rozwijały towarzystwa rólnicze błogą działalność na polu rólnictwa, a tak liberalni jak zachowawczy członkowie towarzystw rólniczych pracowali wspólnie na neutralném polu z pożytkiem dla rólnictwa. To też wykonanie planu Nordd. Allg. Ztg. i popierających ją organów może doprowadzić tylko do podkopania błogiéj działalności towarzystw rólniczych. Skutkiem tego niżéj podpisani odzywają się do swych przyjaciół politycznych, aby występowali stanowczo przeciw nadużywaniu towarzystw rólniczych na cele stronnicze wszędzie tam, gdzieby chciano coś podobnego w czyn wprowadzić.

W obec tego protestu oświadczyła Nordd. Allg. Ztg. iście po dziecinnemu, że ona „nie w ostatnich dniach“ odezwę tę do konserwatystów wystósowała.

Czas byłby doprawdy, żeby kto stojący ponad „rządem“ potężném słowem nakazał milczenie Nordd. Allg. Ztg., zaszczepiającéj jad politycznéj demoralizacyi.

ROSYA.

* Korespondent Berliner Tageblattu tłumaczy powód zniesienia gradonaczalnictwa w Petersburgu i przywrócenia napowrót dawnego urzędu oberpolicmajstra, w skutek czego otrzymał dymisyą naczelnik Baranow. Napisał on — jak donosi korespondent — do cara list, w którym skarży się, że wszystkie jego rozporządzenia paraliżują hr. Ignatiew i „opryczyna.“ Przypomnienie téj dawnéj gwardyi przybocznéj, z którą Iwan Groźny urządzał znane swe opały, tak miały rozgniewać cara, że kazał Baranowa przywołać do Peterhofu, dał mu porządną reprymendę i wysłał za karę do Archangielska, gdzie otrzymał posadę gubernatora.

FRANCYA.

* Współzawodnicy. Gambetta popisywał się, jak wiadomo, w cyrku zimowym ze swą „religią ludzkości“ i znanego wroga kościoła, Pawła Berta, protegował na przyszłego ministra oświecenia. Książę Hieronim Napoleon, nie chcąc pozostać za ateistą Gambettą, ogłasza przez swego intimusa Mitschla, iż i on w nic nie wierzy, że dotąd nie pozwolił na to, aby jego synowie odebrali chrzest św. — że tylko ukradkiem matka ich, księżna Matylda, ochrzciła ich z wody. Oto pretendenci do rządzenia Francyą, którzy sobie uważają za zaszczyt współzawodniczyć i podbijać się wzajemnie w bezbożności.

— Zola contra Gambetta. Zwolennicy Gambetty występowali surowo przeciw Zoli, iż w powieściach swoich oczernia lud paryzki, a mianowicie robotników, przedstawiając ich jako pijaków i rozpustników. Teraz, kiedy Gambetta w Charonne tak dosadnio piętnował różnemi wyzwiskami tych robotników, którzy go słuchać nie chcieli, Zola występuje z namiętnym artykułem przeciw Gambecie i jego pismom. „Co za komedya — woła Zola! — Nie byli pijakami, dopóki jak gęsi tuczone, oczekujące klusek, wyciągali dzioby i słuchali mów twoich, panie marszałku Izby; dziś, gdy cię słuchać nie chcą, stali się nagle pijakami. Pan pochlebiasz robotnikom tak długo, dopóki oddawają na ciebie swe głosy, a gdy tego czynić daléj nie chcą, traktujesz ich słowami, które „Ojcu Duchène“ w grobie wielce się podobać muszą. „Nie mogę powstrzymać uczucia litości, pisze Zola, patrząc na tę okropną bandę, któréj się Gambetta powierzył, a która jest jego potęgą i jego nieszczęściem zarazem. Jak każdy przywódzca polityczny, jest Gambetta zniewolony opierać się na sforze ambitnych ludzi, którzy dla niego pracują pod tym warunkiem, aby on dla nich daleko więcéj pracował. Cesarstwo zjadły i zniszczyły jego kreatury. Gambecie zgotują ten sam los jego ludzie — tak i jego los nieunikniony. A przytém trzeba wiedzieć, że banda Gambetty jest daleko żarłoczniejsza i nieznośna z powodu świadomości swéj miernoty i z powodu dogmatycznéj obłudy.“

Autor „Assomoir'u“ nie przebiera w wyrażeniach.

ANGLIA.

* Londyn, 5 września. Union Steamship Company oznajmia, że 44 podróżnych rozbitego parowca Teuton, którzy jechali do Knysny, nie wysiedli przed rozbiciem się okrętu w Capstadzie, jak to przypuszczano, lecz znajdowali się na statku podczas katastrofy. Trzech z nich, Williama Boretta, Józefa Allena i dziewczynkę nazwiskiem Jizzie Ross ocalono. Podług innych telegramów, które Union Steamship Company odebrała, zatonęła owa trzecia łódź Teutona, na któréj znajdowało się trzydzieści kobiet z dziećmi.

— Przy wyborze posła do Izby niższéj z okręgu North-Durham obrany został kandydat konserwatystów Elliot 5564 głosami. Laing, kandydat liberałów, otrzymał tylko 4896 głosów.

— Sąd wojenny, wyznaczony w sprawie eksplozyi na okręcie pancernym Doterel, uwolnił kapitana i oficerów od winy, przekonawszy się, że eksplozya nastąpiła wskutek kondenzacyi gazu w naczyniach, w których się znajdowały węgle kamienne.

AMERYKA.

* Waszyngton, 5 września. Dr. Bliss, sekretarz marynaki Hunt i inne wpływowe osoby oglądały w piątek okręt wojenny „Tallapoosa,“ który ma w danym razie przewieść prezydenta Garfielda z Waszyngtonu na zdrowsze miejsce. Pewnego nic jeszcze w tym względzie nie postanowiono. Stan zdrowia prezydenta był w piątek pomyślny. Stan ten trwał także przez sobotę, chociaż prezydent przepędził noc niespokojnie. Korzystając z chwilowa z chwilowego polepszenia postanowili lekarze przewieść prezydenta jak najprędzéj do Long-Branch, i to już w poniedziałek nadzwyczajnym pociągiem kolejowym.

Gubernator Pensylwanii zawezwał ludność, aby się zebrała we wtorek dnia 6 bm. w domach bożych celem pomodlenia się o zdrowie prezydenta i wyraził nadzieję, że gubernatorzy reszty prowincyi pójdą za jego przykładem.

W sobotę późno wieczorem i o godz. 1 po północy pojawiły się u prezydenta womity, spał jednakże później spokojnie. W niedzielę rano przyjął nieco pokarmów. Puls bije przyspieszoném tętnem, ale ogólny stan dosyć pomyślny.

— Wiadomość, że jenerał Carr został z 7 oficerami i 110 żołnierzami napadniętym i pobitym przez Indyan z Nowego Meksyku, należących do szczepu Apachów, potwierdza się. Zginęło 64 osób. Komendant Arizony prosił o posiłki. Sądzą jednak, że powstanie wybuchłe nie jest ogólném.

TELEGRAMY.

Rzym, 3 września. Rozporządzeniem ministeryalném powołanych zostało na 1 października 20 tysięcy wojska drugiéj klasy z roku 1860 do zwykłych trzymiesięcznych ćwiczeń.

Białogród, 3 września. Z powodu wybuchnięcia zarazy pomiędzy bydłem rogatém przy granicy serbsko-albańskiéj urządził rząd serbski kordon wojskowy i wezwał równocześnie Turcyą do przedsięwzięcia środków celem stłumienia zarazy.

Carogród, 3 września. Kwestya ustanowienia południowo-wschodniéj granicy Czarnogórza załatwi się na życzenie Czarnogóry, zakomunikowane W. Porcie przez posła jéj w Cetynii, prawdopodobnie wprost między Czarnogórą a Turcyą.

Monachium, 3 września. Ambasador niemiecki przy dworze paryzkim, książę Hohenlohe, przybył wczoraj do Schillingsfürst a dziś udał się do dóbr swoich pod Warszawą położonych.

Wiedeń, 3 września. Pociąg osobowy, jadący wczoraj wieczorem z Pesztu do Wiednia, wpadł pod Szobb na jadący przed nim pociąg towarowy. Lokomotywa i kilka wagonów ciężarowych pociągowego wypadły ze szyn i uszkodziły się. Konduktor i pierwszy maszynista na lokomotywie pociągu osobowego odnieśli ciężkie, kilku podróżnych tylko lekkie rany.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 5 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichsanzeiger zawiera następujące rozporządzenie, dotyczące wyborów do parlamentu:

My Wilhelm, z Bożéj łaski cesarz niemiecki, król pruski itd.

rozporządzamy na mocy postanowienia w § 14 ustawy wyborczéj z dnia 31 maja 1869 r. w imieniu rzeszy co następuje:

Wybory do parlamentu mają się odbyć w dniu

27 października 1881 r.

Pod pieczęcią itd.

Dan w Berlinie dnia 31 sierpnia 1881.

(L. S.) Wilhelm.

v. Bismarck.

---

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 169 marek 50 fen. Dziś nadesłał Stanisław Koźmian 20 m. Razem 189 marek 50 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 846 marek 36 fen. Dziś nadesłał X. X. 2 m. Razem 848 marek 36 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Na wykończenie budowy** i urządzenia gmachów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Z przeniesienia 165 marek 35 fen. Dziś nadesłał Franciszek Lewandowski z Łubowa 10 marek, książę Adam Czartoryski z Rokosowa 50 marek. Razem 225 marek 35 fen.

* **Na odbudowanie teatru czeskiego w Pradze.** Z przeniesienia 19 marek 40 fen. Dziś nadesłał Franciszek Lewandowski z Łubowa 3 marki. Razem 22 marek 40 fen.

* **Z Pragi** otrzymaliśmy list od prezydenta miasta, p. Em. Skramlika, w którym nam tenże dziękuje za przesłaną mu kwotę na rzecz teatru praskiego. „Racz Wny Panie — pisze p. Skramlik — wszystkim wielce szanownym dawcom z Wielkopolski wyrazić serdeczne nasze dzięki za tę ofiarę braterską, która w narodzie naszym nie pozostanie bez odgłosu.“

* **Posiedzenie** Wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj Nr. 35.

* **Z obchodu** uroczystości sedańskiéj w szkole w Jerzycahh podajamy za Dziennikiem Poznańskim następujący fakt: „Po wysłuchaniu niemieckiéj mowy, śpiewów i deklamacyi gospodarz Jeske, członek dozoru szkólnego zapytał się jednego z starszych uczniów, czy też cośkolwiek z tego niemieckiego kazania rozumiał? Chłopiec, pełen zdumienia, że też to, co w szkole mówią lub śpiewają, rozumieć można — nic nie odpowiedział. Wyręczył go za to dyrygent szkoły p. Schuster, który pojął przyczynę pytania. Treścią jego niemieckiego wyjaśnienia są mniéj więcéj następujące zdania: „Pan inspektor szkoły Lux, którego się zapytałem, czy podczas uroczystości jak dzisiejsza i po polsku przemawiać wolno, odpowiedział mi stanowczo, że nie! Uroczystość bowiem ta ma charakter urzędowy; urzędowym zaś językiem jest język niemiecki; ztąd też w innym języku przemawiać nie wolno!“ — P. Jeskiemu nie chodziło wcale o to, żeby obchody, jak sedański po polsku się odbywały, chciał tylko dowieść, że tak samo, jak owéj mowy, tak i niemieckiego wykładu nauk dzieci polskie nie rozumieją, że więc nauka, jeżeli korzyść ma przynieść, tylko w ojczystym języku odbywać się powinna.“

* **Pan Stanisław Bronikowski,** odpowiedzialny redaktor Dziennika Pozn., opuścił w sobotę po 7 tygodniach więzienie.

* **Pewne kółko** amatorskie z udziałem kilku członków towarzystwa „Stelli“ urządza przedstawienie dramatyczne w celu dobroczynnym. — Podobno ma być przedstawiona komedya Narzymskiego pod tytułem „Pozytywni,“ uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim w roku 1872, oraz krotochwila ze śpiewami p. t.: „Zosia druchna.“

* **Od kilkunastu dni** mamy powietrze zupełnie jesienne. Słońce tylko niekiedy przedrze się przez zasłonę chmur — zresztą panują prawie ustawiczne mgły i deszcze. W nocy z piątku na sobotę padał rzęsisty deszcz, przyczém przez pewien czas silnie grzmiało. Cały dzień było pochmurno. Tak samo było wczoraj. Po południu padał silny deszcz, który się przeciągnął do nocy. Dziś po pochmurnym poranku przebija się przez chmury słońce.

* **Wiceprezydentem** tutejszéj rejencyi na miejsce przeniesionego do Szczecina p. Wegnera, jak Pos. Ztg. się dowiaduje, ma być mianowany książęco-waldecki dyrektor krajowy v. Sommerfeld.

* **Radosną** nowinę donosi Posener Tageblatt swym czytelnikom. Oto według niéj w obchodzie uroczystości sedańskiéj w ogrodzie teatru ludowego miała wziąć udział znaczna liczba rodzin polskich. Widać, że zapał dla uroczystości sedańskiéj słabnie pomiędzy Niemcami, kiedy dla zapełnienia luk komenderować muszą członków landwer i krigerferajnów, do których wciągnięto pewną liczbę polskich robotników.

* **Pomiędzy** uczniami seminaryum paradyzkiego grasuje od 2 tygodni, jak to fizyk powiatu międzyrzeckiego skonstatował, egipskie zapalenie ócz.

* **Pięciu abituryentów** gimnazyum leszczyńskiego otrzymało w dniu 1 b. m. świadectwo dojrzałości. Jednego z nich zwolniono od egzaminu ustnego.

* **Morderca** ośmioletniéj Sommerfeldównéj, Dondajewski z Rogoźna, usiłował w więzieniu na szelkach się powiesić. Zamiarowi temu atoli przeszkodzili dozórcy. — Dodajemy jeszcze, że D. przed zamordowaniem Sommerfeldównéj popełnił występek przeciw moralności.

* **Sprzedaż dóbr.** Wieś Wilkonice w powiecie krobskim 390 hekt. czyli 1560 morgów, własność dra Lessera, prezesa Towarzystwa agronomicznego na powiat krobski, nabył Niemiec Woller właściciel rozległych dóbr w Krobskiém. Podobno drugi polski majątek w sąsiedztwie ma być niezadługo sprzedany. Jeżeli tak daléj pójdzie to zamiast zdobyć okręg wyborczy wschowski — stracimy krobski.

* **Dr. Biskupski,** lekarz-asystent II klasy rezerwy marynarki z 1 batalionu (Rawicz) 4 poznańskiego pułku obrony krajowéj Nr. 59 mianowany został asystentem I klasy, a lekarz rezerwy dr. Gryglewicz z 1 batalionu (Rawicz) 4 poznańskiego pułku obrony krajowéj Nr. 59 lekarzem-asystentem II klasy.

* **Na drodze** pomiędzy Obrzyckiem a Słopanowem, parobek jadący wozem uderzył biczem kobietę, która pędząc z targu wieprza, nie usunęła mu się w danéj chwili z drogi. W skutek tego przyszło do kłótni a następnie do bójki, przyczém parobek jadący wraz z 3 mężczyznami zadali owéj kobiecie kilka ran nożem. Mąż jéj, jadący na przodzie wozem, zobaczywszy bójkę, pospieszył żonie swéj na pomoc, lecz i on otrzymał kilka ran nożem, tak że oboje musieli podążyć do lekarza, który im te rany zaszył. Ekscedentów aresztował już żandarm.

* **W miesiącu lipcu** płacono w W. Ks. Poznańskiém następujące ceny przeciętne za 100 klgr. pszenicy 213 srb. żyta 193 srb., jęczmienia 157 srb., owsa 163 srb., grochu 204 srb., fasoli 274 srb., soczewicy 498 srb., kartofli 56 srb., słomy 54 srb., siana 58,5 srb. Za kilogram wołowiny 99 fen., wieprzowiny 118 fen., cielęciny 89 fen., skopowiny 97 fen., słoniny 188 fen., masła 204 fen. Za kopę jaj 266 fen. Za kilogram mąki pszennéj 40 fen., żytniéj 32 fen., ryżu z Jawy 68 fen., średniéj kawy z Jawy 292 fen., żółtéj kawy z Jawy (w palonych łupinkach) 360 fen., smolcu wieprzowego 191 fen.

* **Chińczykowi,** w dniu 9 marca rb. w Szczecinie skazanemu na półtora roku więzienia, darowana została w drodze łaski reszta kary. Odjeżdża on natychmiast do Chin.

* **Po przejściu** p. M. Moraczewskiego do służby rządowéj ogłasza Rada miasta Krakowa konkurs na posadę budowniczego miejskiego przy magistracie krakowskim z płacą etatową 1800 złr. rocznie i dodatkiem służbowym zło. 300 w. a. — Ubiegający się o tę posadę winni wykazać się z ukończenia nauk technicznych, z odbytéj praktyki jako architekty, lub w zawodzie inżynierskim, tudzież złożonego egzaminu państwowego i podania swoje wraz z metryką, świadectwem zdrowia, świadectwami szkólnemi i praktyki oraz znajomości języka polskiego i niemieckiego wnieść po dzień 30 września r. b. do prezydyum magistratu krakowskiego z wyjaśnieniem, czy z którym z urzędników magistratu są w pokrewieństwie lub powinowactwie.

* **„Kaliszanin“** donosi, że od kilkunastu dni mieszkańcy okolicznych wiosek Kalisza tłumami biegną do wsi Kakawy o 17 wiorst odległéj od miasta, naprzeciwko Ołoboka, by tam oglądać cud, który przed niedawnym czasem pojawił się w tamtejszym lesie. Na jednym z drzew w lesie miała się objawić Matka Boska, i lud nasz, pomimo że nic nie widział, wierzy jednak ślepo puszczanym pogłoskom i dąży do miejsca objawionego, strojąc takowe w obrazy i obrazki. Pomimo przełożeń duchowieństwa i środków przedsiębranych przez policyą, nic nie pomaga; rozpędzeni wracają w większéj liczbie opowiadając jedni drugim o cudzie, którego żaden z nich nie wiedział. W zeszłą niedzielę kilkotysięczny tłum pociągnął do miejsca obwołanego za cudowne.

* **Subordynacya** w wojsku moskiewskiém dochodzi nieraz do śmieszności. Lekarz pułkowy jest tam na równi podległy dowódzcy pułku, jak każdy pierwszy lepszy oficer. Musi stawać do parady, musi defilować jak prosty żołnierz przed pułkownikiem, i to koniecznie w „nogę.“ Biada doktorowi medycyny, który nie umie pięknie maszerować, jak struna wyciągnięty! Jest to sztuka nader ważna, któréj pobiera lekcye prywatne od podoficera. Można sobie wyobrazić, w jak przykrém znajduje się nieraz położeniu lekarz, z powodu tych dzikich wymagań subordynacyi moskiewskiéj, gdy pułkownik człek ograniczony. Niejeden zmuszony jest porzucić służbę, byle tylko uciec od poniżenia. Kijewlanin przytacza z Wraczebnych Wiedomostiej świeży podobny wypadek, Pewien dowódzca pułku stojącego w Kijowie, zarządził pochód dla wyprawy, według wszelkich przepisów przestrzeganych podczas wojny, i wypadło tak, że lekarz, który co tylko powstał z ciężkiego tyfusu, zmuszony był przejść pieszo 15 wiorst całych. Po skończonym marszu zachciało się pułkownikowi defilady. A więc znów panie doktorze medycyny stawaj w ordynku, na naznaczoném miejscu, według przepisów regulaminu: „na prawém skrzydle komendy sanitarnéj, o 5 kroków po za furgonem lazaretowym.“ Muzyka gra, doktor medycyny maszeruje, ale, że był osłaniony, więc jakoś nogi się poplątały. „Doktor źle maszeruje; nie w nogę, bardzo źle!... Doktor, doktor!... lewą nogą, lewą nogą!“... krzyczy dowódzca na lekarza, a żołnierze się śmieją. W kilka godzin potém zgryziony syn Eskulapa leżał już w łóżku; zachorował na dobre ze znużenia i irytacyi doznanéj.

* **Trapista więźniem politycznym.** W końcu r. 1806 jednym z rosyjskich oficerów, przysłanych dla przygotowania rekrutów do armii, która walczyła wspólnie z Prusakami przeciw wojskom Napoleona w grodzieńskiéj gubernii w miasteczku Sielcach był von Wizin. W okręgu jego pracy instruktorskiéj leżała Kartuska Bereza ze znanym a dziś już zabranym kościołem i klasztorem niegdyś Kartuzów. W roku 1797 przybyli do tego klasztoru Trapiści, wypędzeni z Francyi a przez cara Pawła gościnnie przyjęci. Otóż w roku 1806 przeorem owych Trapistow był ojciec Hilary. Wedle opowiadania Wizina był to Polak a historya jego pokrótce taka: Należał do dawnego polskiego rodu, kształcił się w jednéj z wyższych szkół w Paryżu. Człowiek bogaty, przepędził młodość w kole wyższéj francuzkiéj szlachty. Walczył obok Kościuszki w Ameryce a gdy zawarto pokój, wrócił do Francyi, ożenił się z Francuzką żył z nią szczęśliwie i miał dzieci; ale po kilku latach

szczęścia rodzinnego w krótkim przeciągu czasu stracił żonę i dzieci. Na owe straszne ciosy znalazł lekarstwo w religii i wstąpił do klasztoru Trapistów, leżącego w bliskości majątku zmarłéj żony. Miał w r. 1806 lat 60. Ze światem zerwał zupełnie, zostało mu jedno tylko świeckie uczucie: patryotyzm. Kochał Polskę i wierzył w odbudowanie jéj. Pokładał wielkie nadzieje w Napoleonie I. W r. 1811 w październiku albo w listopadzie w Petersburgu ten sam von Wizin stał na warcie jako oficer w gmachu senackim. O godzinie 11 w nocy budzą go, przywieźli aresztanta; urzędnik senatu wchodzi z zapiską od komendanta z rozkazem, bym odebrał od niego owego aresztanta i przetrzymał go do rana pod najsroższym nadzorem; jutro przybędzie drugi urzędnik. któremu mam go oddać. Więźniem był ten sam ojciec Hilary. Po serdecznem przywitaniu się przeor opowiedział najspokojniéj i najszczerzéj przyczynę jego doli teraźniejszéj. Podejrzywano go, że miał stósunki z warszawskimi patryotami, oczekującymi od Napoleona wskrzeszenia całkowitéj Polski. — I rzeczywiście otrzymał kilka listów ztamtąd, ale przeczytawszy zniszczył je. Ale za bardzo go szanowali okoliczni obywatele i zbierali się do niego lepsi patryoci, doniesiono o nim do Petersburga — poczém przysłano po niego feldjegra i przewieziono nad Newę. Co się z nim stało — autor téj wzmianki w Russkiéj Starinie za miesiąc sierpień nie mógł się nigdy dowiedzieć. Prawdopodobnie, kończy on, wsadzili go do fortu Aleksiejewskiego albo do Szliselburga.

* **Dowcip paryzki** popisał się temi dniami kilku bomonts na temat uzupełniającego wyboru, który się ma odbyć wkrótce w okęgu Bellevilskim. Jak wiadomo kandyduje tam z woli Gambety jeden z jego najwierniejszych zwolenników, niejaki pan Sick. Otóż Paryżanie wkładają w usta Gambety następujące słowa: Sick volo, Sick jubeo! Rochefort zachęcony przykładem powiada w swoim dzienniku Intransigeant, że kandydat Gambety pan Sick zapewne myśli, iż się na nim sprawdzi dumna dewiza Sick itur ad astra, a tymczasem przekona się wkrótce. że to tylko Sick vos non vobis.

* **„Fides“** anglo-polski dom komisowy i wywiadowczy w Londynie, o którego utworzeniu niedawno donosiliśmy, ukonstytuował się ostatecznie w dniu 1 b. m. z czynnym współudziałem znanych kupców i przemysłowców angielskich i otworzył biuro swe w City londyńskiéj (Telegramy i listy adresować należy: Messrs F. Karol & Co. 23, Martin's Lane, Cannon Street, London E. C.). Nie wątpimy, że dom ten w ciągu istnienia nie małe oddać zdoła usługi interesom krajowym pośredniczące między producentami polskimi a nabywcami w Anglii. Producentom naszym radzimy udawać się wprost do tego wykluczając tylu innych zwykle niemiecko-żydowskich intermediatorów.

Przy téj sposobności nadmieniamy, że cenzura warszawska wzbroniła w inseratach ogłoszenia założenia tego czysto handlowego domu.

* **Kruche ubranie.** Damy nadające ton modom w Ameryce ubierają się obecnie w suknie z tkaniny szklanéj, strojne koronkami z tego samego materyału. Materya ta wygląda jak najpiękniejszy atłas, tylko jeszcze się bardziéj błyszczy. Zapewniają, że nici ciągnione ze szkła dają się używać na warsztatach tkackich zupełnie tak, jak len albo jedwab, ale czy posiadają giętkość i trwałość tych włókien, to nam się jakoś nie zdaje przypuszczalném.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 6 września, św. Zacharyasza pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 19. Zachód o godzinie 6 minut 37.

Długość dnia 13 godzin 18 minut.

Wypadki historyczne. 1450 Pobicie Wołochów pod Krasną. — 1580 Zdobycie Wielkich Łuk. — 1771 Bitwa pod Chomskiem i Antopolem. — 1794 Prusacy odstępują z pod Warszawy. — 1831 Attak Moskwy do Warszawy. Śmierć Sowińskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł Nr. 36 i zawiera: Zmartwychwstanie (Stara legenda katolicka). — Pomszczona zbrodnia. (Powieść historyczna z czasów Krzyżackich, wyjęta z kronik ówczesnych.) I. — Przechadzka Jędrzeja. (Z rycinami.) — Sąd Boży. (Opowiedziała Władysława M.) — Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. (Opowiedziała Władysława M.) — Pienia stęsknionego serca. (Gwoli rozweselenia serc strapionych.) — Okruszyny. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron — Ogłoszenia. — Kalendarz.

Pociągi przybywają:

Z Krzyża do Poznania.

pociąg osobowy	klasa 1—4 o	4	godz.	42	minut	rano.
pociąg mięszany	„ 2—4 o	8	„	12	„	przed połud.
pociąg pospieszny	„ 1—3 o	3	„	22	„	po południu.
pociąg mięszany	„ 2—4 o	10	„	26	„	wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania.

(z Leszna)	klasa 1—4 o	8	godz.	8	minut	rano.
pociąg osobowy						
pociąg pospieszny	„ 1—3 o	10	„	21	„	przed połud
pociąg osobowy	„ 1—4 o	5	„	39	„	po południu
pociąg osobowy	„ 1—4 o	11	„	22	„	wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania.

(z Gniezna)	klasa 2—4 o	8	godz.	7	minut	rano.
pociąg mięszany						
pociąg osobowy	„ 1—4 o	10	„	15	„	przed połud.
pociąg mięszany	„ 1—4 o	3	„	29	„	po południu.
pociąg osobowy	„ 1—4 o	10	„	—	„	wieczorem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 września.

BAZAR. Panie hr. Kwilecka z Gosławic, hr. Mycielska z Ponieca i Dworska z Królestwa Polskiego, Tomkiewicz z Sulina, hr. Taczanowski z Taczanowa, Turno z Objezierza, Jackowski z Pomarzanowic.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Schwarz z Dessawy, Kurnatowski z familią z Pożarowa, Huhn z Lubeki, Kowalski z Wysoczki, hr. Ciecierski z Królestwa Pol., Müller z Hamburga, pani Carmelita z Prus Zachodnich, hr. Czarnecki z Jezior.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Prądzyński z Silca. Mahger z Liszkowa, Braschke i Broniewski z Wrocławia, Cieśliński z Jabłowa, Merczeny z Warszawy, Stefański z Brzezia, Usorowski z Mikoszek, Wojciechowski z Królsstwa Polskiego, Borowski z Galicyi, bar. Lerchenfeld z Tworzymierek.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 5 września 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 56,30 marek, na wrzesień 56,20—56,40, październik 54,40. listopad 52,80, grudzień 52,40, styczeń 52,30, luty —,—, kwiecień-maj 53,40 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 5 września 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	80	21	—	20	—
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	17	50	16	80	16	10
Jęczmień	- -	15	50	15	—	14	50
Owies	- -	15	—	14	50	14	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	24	70	24	50	24	30
Rzep zimowy	- -	25	—	24	70	24	40

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 5 września 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn. 100,80. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,20. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,—. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państwa 101,30. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,20, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 34,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 114,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 173,—, Polskie likw. listy 57,50, Rosyjskie bankowe noty 219,75 marek.

Bydgoszcz 3 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—215 pł., ciemniejsza i szklista 225—243 poślednia —,— płac.

Żyto niezm., krajowe piękne 170—172 płac., poślednie 165—168 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—160 płac., wielki 140—150 płc., drobny 140—150 płc.

Owies stary 160 płc., nowy 140—150 pł.

Groch wrzący 180—200, na paszę 170—175

Okowita za 100 litr. a 100% 59,— pł.

Berlin, 3 września, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—242 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 232,5—233; na wrzesień-październik płac. 232,5—233; na październik-listopad płac. 227,5—228,5; na listopad-grudzień płac. 226—226,5; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 226,0—227,—. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana 233,0 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 176—187 według jakości; na miesiąc bież. płc. 182—182,5; na wrzesień-październik płacono 178.25—179,00; na październik-listopad płacono 173—174,0; na listopad-grudzień płacono 169,25—170, żąd. —; na kwiecień-maj płac. 166,5—167,0. Wypowiedziano —,— ctr. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—190 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 140—168 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—; na wrzesień-październik płacono 143,—; na październik-listopad nom. 144,—; na listopad-grudzień nom. 145,—; na kwiecień-maj płacono 149,5. Wypowiedziano 4000 centn. Cena wypowiedziana 143,5. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 142—147 według jakości, Wypow. 11,000 ctr. Cena wypowiedz. 140,0 m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220 grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk. w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący pł. 57,9—58 1; na wrzesień-październik płc. 57,9—58,1; na październik-list. pł. 58—58,2, na listopad-grudzień pł. 58,1—58,3; kwiecień-maj pł. 58—58,3—58 na maj-czerwiec płacono —.—. Wypowiedziano 5100 centn. Cena wypowiedziana 58,0 mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki pł. 59,3—60—59,8 m, w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 58.8—59,—; na wrzesień-październik płacono 56,6—57,—; na październik-listopad płacono 55,4—55,8; na listopad-grudzień płacono 54,4—54.7; na grudzieństyczeń płac. —,—; na marzec-kwiecień płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 54,9—55,1; na maj-czerwiec pł. —,—. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 3 września. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica niezm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 220—232 mrk., średnia —,— m., biała 220—236 mrk., wilgotne —,— mrk., na wrzesień —,— mrk., na wrzesień-październik płac. i żąd. 231,5 mrk., na październik-listopad płc. 227—227,5 mrk., na kwiecień-maj płc. 224,5—225 m.

Żyto wyżéj, za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 170 do 181, rosyjskie —,— mrk., na wrzesień żądano —,— mrk., na wrzesień-październik płacono 176,5 mrk., na październik-listopad płacono 171,05 marek, na listopad-grudzień płacono —,— m., na kwiecień-maj płac. 164—164,5 mrk., na maj-czerwiec pł. 162,5 mrk.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu 155—164 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., węgierski — mrk., Chevalier —,— płc. m.

Owies bez int., za 1000 kilogram w miejscu —,— marek, nowy —,— mrk., wilgotny —,— mrk.

Olej rzepakowy stalej, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 59,05 marek, na wrzesień płacono 58,5 marek, na wrzesień-październik płacono 58,— mrk., na październik-listopad płacono 58,— mrk., na listopad-grudzień płc. 58,— m., na kwiecień-maj płc. 58,—, żąd. —,— mrk.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 58,6 mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mrk., na wrzesień płc. 58,2—58,4 marek, na wrzesień-październik pł. 56,9 marek, na październik-listopad żąd. i pł 54,9 mrk., na listopad-grudzień płac. i żąd. 53,9 mrk., na kwiecień-maj płac. i żąd. 54,5 mrk.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 5 września 1881. Kursa końcowe. 5 września

Pszenica słabo.		**Kapitały.**	
wrześ.-paźd.	230,50	Galic. akc. k.	138,25
kwiecień-maj	225,50	Pr. consol. 4%	101,30
Żyto słabo		Pozn. listy z.	100,40
wrzesień	182,50	Pozn. listy rent	100,70
wrz.-paźdz.	178,50	Austr. banknoty	173,75
kwiecień-maj	166,50	Austr. renta złote	81,25
Olej rzep. słabo		Austr. losy 1860.	125,50
wrz.-paźdz.	57,70	Włochy	89,75
kwiecień-maj	57,80	Amerykany	—,—
Okowita osłab.		Rumuny	103,25
w miejscu	59.80	Ros. banknoty	219,50
wrzesień	59,—	Ros.-ang. pożyczki	90,25
wrzes.-paźdz	56,80	Pol. 5% list. zast.	66,75
paźd.-list.	55 60	Pol. lik. l. zast.	57,75
list.-grudzień	54,80	Kredyty	607,50
kwiecień-maj	55.20	Kolej państwowa	617,50
Owies		Lombardy	258,—
wrzesień-paźd.	144,—	Usposob spok.	
Wypow.-żyta wsp.	—,—		
Wypow.-okow. kw.	000,0		

Szczecin, dnia 5 września 1881. (Kurs końc)

Pszenica niezm.		**Olej rzep.** stale	
wrz.-paźdz.	231,—	wrz.-paźd.	58.25
kwiecień-maj	225.—	kwiecień-maj	58,25
Żyto niezm.		**Okowita** stale	
wrzesień-paźd.	177,—	w miejscu	59,10
paźdz.-list.	172,50	wrzesień	58,50
kwiecień-maj	165,—	wrzesień-paźd.	56,30
Rzepik		kwiecień-maj	54,60
wrzesień-paźd.	266,—	**Petroleum**	
		wrzesień-paźdz.	8,25

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu

poleca

Chotkowski Wł. ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasińskiego. 1881. 8° 55 stron. 1 mrk. 20 fen.
— Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m. 60 fen.
— Sześń kazań o kwestyi socyalnéj z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiéj. 8° XVI i 138 str. 2 mrk.
— O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8° 216 stron. 2 marki.
Hyrszfeld Herman. Z dziada na wnuka. Powieść z czasów Medyceuszów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apolinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 mrk.
Koźmian Jan ks. kan., prałat i protonotaryusz apostol. Pisma. Trzy tomy. 8° 385, 337 i 328 stron. 12 marek.
Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać, zyskiwać pomoc Najśw. Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.
Woliński Wł. ks. prob. Droga krzyżowa Kościoła św. katolickiego w pierwszych trzech wiekach. Wydanie drugie pomnożone i 20 rycinami ozdobione. 8° 240 str. 1 m., opr. 1 m. 20 fen.

Zaprasza się niniejszém do **przedpłaty** na książkę:

Meklemburgia Słowiańska

przez

Stanisława Marońskiego.

Cena 3 marki. Po zamknięciu prenumeraty nastąpi podwyższenie ceny. Pieniądze zechcą Szanowni Prenumeratowie przesłać na ręce autora pod adresem: **Maroński,** wyższy nauczyciel gimn. em. w **Pelplinie** (Pelplin W/P.) — Zamówione egzemplarze wysłane zostaną zaraz po wydrukowaniu franko. (1607)

Zakład artystyczny witraży (szkieł kolorowych)

A. Rednera

w Wrocławiu, Kl. Fürstenstr. 6.

Specyalność w wykonywaniu okien kościelnych w ornamentyce figur itd. Ceny umiarkowane. (1643)

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.

Poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo taniem kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kieree, baldahimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1000)

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuje natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli majątków, chcących sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Nauka o wyborach

do niemieckiego sejmu czyli parlamentu w Berlinie. Spisał J. Chociszewski. Cena za 1 egz. 10 fen., **za 10 egz. 90 fen., 30 egz. za 2 mrk., 100 egz. 6 mrk. fr.** Upraszam o rychłe zamówienia pod adresem (1635)

J. Chociszewski, Poznań.

18. Wilhelmowski plac 18.

Otrzymałem nową **przesyłkę** rozmaitych starożytnych przedmiotów j. t. mebli, starą berlińską, misneńską, wiedeńską porcelanę, przedmioty z bronzu, starożytne cenne obrazy olejne starych mistrzów, świeczniki etc. (1618)

18. Wilhelmowski plac 18.

Wiele set marek rocznie

oszczędzą większe domy, hotele, kawiarnie handle kolonialne, i inne, gdy potrzebne ilości kawy i herbaty wprost z naszych głównych składów z Rotterdamu w opakowaniu oryginalnem po następujących cenach hurtownych sprowadzą:

KAWY

10 f. Afryk. perł. Mocca	M.	7,50
10 „ najlepszéj Maracaibo	„	8.75
10 „ Ima Guatemala	„	9,25
10 „ wybornéj perł. Santos	„	10,—
10 „ delik. Plant Ceylon	„	10,75
10 „ najwyborniej. z Jawy	„	12,—
10 „ prawdz. Arab. Mocca	„	13,—

HERBATY

4 f. wybornéj Congo	M.	6,50
4 „ delikatnéj Souchong	„	8,—
4 „ najlepszéj cesarskiéj	„	9,50
4 „ najwyborniejszéj Mandarin Pecco	„	12,—
4 „ w dobrym gatunku czystego bezolejkowego proszku Cacao	„	9,—
najlepsze holenderskie wiejskie masło kubełek 25 f.	„	22,—

Zamówienia w ilości 20 marek i wyżéj przesyła się franko i wolne od cła na całe Niemcy. Niem. Banknoty i znaczki listowe przyjmujemy. Wszystkie nasze towary zakupują na miejscu nasi pośrednicy. Gwarantujemy jak najsumienniéj za zupełną czystość i zupełną wagę towaru. (1562)

Naszem zadaniem jest zupełnie zadowolić naszych odbiorców i upraszamy o przekonanie się przez zamówienie przesyłki na próbę.

Bernhard Wijprecht & Co.
Rotterdam, Wijnstraat 98 & 100.

Świeże

elb. minogi

odebrali i polecają (1631)

Bracia Andersch.

Fabryka (1221)

wyrobów woskowych

M. SOBECKIEGO

w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24

poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gromnice, stoczki** i t. d. po **cenach umiarkowanych.**

Knotki prawdziwe paryskie

do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami

pudełko po 40 fen.

Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnéj wielkości.

Tekturę smołowcowaną

na **dachy** własnéj fabryki, oraz (1613)

smołę z węgli kamiennych i asfalt

polecam; podejmuję także **całkowite pokrycie dachów,** również **asfaltowanie astrychów w gorzelniach, browarach** i t. d.

A. Krzyżanowski.

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.

Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.

Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Codziennie świeże przesyłki

słodkich

węgierskich winogron

odbiera i poleca (1628)

B. Glabisz, św. Marcin 14.

3 loterya Badeńska.

Główne wygrane wartości 60,000, 30,000, 15,000, 12,000, 10,000, 8,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000, marek i t, d. (1548)

Ciągnienie 4 klasy 10 września.

Losy do odnowienia 2 marki, dla zamiejscowych z franco odesłaniem 2,15. mrk.

Losy po 8 marek dla zamiejscowych z franco odesłaniem 8,15 mrk.

poleca

księgarnia Merzbacha w Poznaniu.

Wszelkie nowości

na porę jesienną i zimową

w **materyach** na **paletoty, surduty** i **spodnie** w wszystkich gatunkach, już nadeszły, o czém pozwalam sobie niniejszém Szan. Publiczność zawiadomić. (1630)

Neuman Kantorowicz,

skład sukna

Stary Rynek 68, narożnik ul. Nowéj.

Bilard franc.,

prawie nowy ma na sprzedaż (1642)

A. W. Żuromski.

Cukiernia

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Piękne ananasy, Piękne węgierskie melony, Soczyste cytryny

w skrzynkach i pojedyńczo poleca bardzo tanio (1638)

S. Sobeski

w Bazarze.

Haasenstein & Vogler

pierwsza i najstarsza

ekspedycya anonsów

w Wrocławiu

(w Poznaniu Nathan L. Neufeldt)

podejmuje po cenach oryginalnych bez wszelkich kosztów pobocznych ogłoszeń dotyczących

kupna i sprzedaży, posady, dzierżawy, submisyi wakansów

w wszystkich krajowych i zagranicznych gazetach świata.

4 piękne pokoje

z przynależytościami na 3cim piętrze i **2 piękne pokoje** na parterze przydatne na kantor, są w **domu Dra Gąsiorowskiego** przy **Stym Marcinie nr. 26** do wynajęcia. (1640).

Organy

o 6 rejestrach bez pedału są na sprzedaż w **Grembanicie** pod Kępnem. (1641)

Dozór kościelny.

Stangret 1623

żonaty, wolny od wojskowości, gorliwy w wypełnianiu swych obowiązków, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października rb. Łaskawe zlecenia uprasza się przesyłać pod lit. **A. B. 21. poste restante Kościan.**

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.